Rok XII. Nr. 339 (3584) Wilno, Wtorek 10 Grudnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Zniżka cen a powiększenie obrotu musi być hasłem naczelnem rzemieślnika i kupca

Przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego na Zjeździe Rady Zw. Izb Rzemieślniczych

WARSZAWA, (PAT). — Przemówienie pana wicepremjera, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, wygłoszone na II-im Zjeździe Rady Związku Izb Rzemieślniczych R. P., odbytego w dniu 9 grudnia 1935 r. (streszczenie).

SZANOWNI PANOWIE!

Ani ja, ani pan minister przemysłu i handlu nie przybyliśmy na zjazd szanownych panów poto, ażeby ozdobić go splendorem władzy. Przybyliśmy, dlatego, że mamy sobie wzajemnie do powiedzenia rzeczy istotne i ważne.

Nie będę w tej chwili kładł nacisku na te postulaty, które sformułowaliście panowie w odniesieniu do aparatu rządowo-biurokratycznego. Chcę mówić o rzeczach, wedle mego zrozumienia, znacznie istotniejszych.

Gdy powstaje w Polsce nowy rząd, każda grupa obywateli usiłuje wziąć ten rząd za puls i wybadać, czyim on jest: czy jest on rządem rolników, czy rządem wielkich obszarników, czy rządem przemysłowców, czy rządem — z którym rzemiosło będzie mogło dogadać się. A przecież ZADANIEM RZĄDU W POLSCE JEST TO, BY BYŁ RZĄDEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, RZĄDEM CAŁEGO NARODU I CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA (huczne oklaski).

Jeżeli jednym rzutem oka spojrzymy na nasze społeczeństwo, to dojrzymy również inne, bardzo charakterystyczne zjawisko. Przychodzi oto wielka kieska kryzysu gospodarczego i wtedy każda z grup poczyna się rozglądać, w jaki sposób mogłaby się przed tą powodzią uratować, jakby mogła przeżyć tę powódź i uratować swoje warsztaty pracy i swoje istotne walory gospodarcze. Wtedy jeden drugiemu wpycha się na barki i chce się uratować jeden przed drugim. Skarb chce się ratować kosztem swoich obywateli i powiada, że siły mu potrzebne wydobędzie ze społeczeństwa, odwraca zagadnienie, i zaczyna ze skarbu wydobywać wcale soczystą substancję, dającą się przeliczyć na miljony.

Jedna grupa powiada, że nie może eksportować, że będzie klęska, jeżeli państwo nie przyjdzie z premjami wywozowemi. Druga grupa powie, że nie może płacić podatków. Trzecia przychodzi z zagadnieniem oddłużenia i w ten sposób zaczynamy obracać się w błędnem kole, zamiast patrzeć realnie w nasze własne warunki bytu i organizować jeden wspólny front obrony przed zalewem trudności gospodarczych.

Trzeba prowadzić walkę i przedewszystkiem rozpocząć ją od zmiany stosunku człowieka do człowieka, grupy do grupy. Idzie o stworzenie poczucia najbardziej istotnego, że nie można przeciwstawić interesów rolnictwa wielkiemu przemysłowi, wielkiego przemysłu — handlowi, handlu — rzemiosłu. Trzeba zrozumieć, że wszystkie te czynniki są jednym ważnym organizmem państwowym i że nie można zajmować się zagadnieniem pomocy i leczenia jednej części organizmu kosztem innej. Podkreślałem już kilkakrotnie, że akcję naszą rozpoczęliśmy i nastawiliśmy w kierunku zdejmowania istotnych więzów, krępujących życie gospodarcze. Istnieją jednak dość duże nieporozumienia i niezrozumienie tej akcji ze strony społeczeństwa, akcji, którą od miesiąca prowadzi rząd na podstawie uzyskanych pełnomocnictw.

Wszystko chcemy uczynić, co leży w granicy normalnej pracy i coby pozwoliło na ożywienie gospodarcze. Nie będę powtarzać tego, o czem mówiłem w ubiegły czwartek w sejmie: wzamian za obciążenie rynku konsumcyjnego w granicach 250—280 miljonów złotych do czwartku ubiegłego tygodnia zmobilizowaliśmy odciążenie tego rynku wzwyż około 400 miljonów złotych. Idziemy w tym kierunku dalej.

We czwartek, piątek i w sobotę ubiegłego tygodnia komitet ekonomiczny i rada ministrów przeprowadzały nowe posunięcia, które mają charakter zdejmowania więzów z życia gospodarczego.

Powstało więc zagadnienie przemiału zboża. Istniała dotychczas bardzo ścisła reglamentacja przemiału, która jest jedną z przyczyn rozpiętości między ceną zboża a ceną chleba. Reglamentacja ta utrudniała procesy gospodarcze, a więc rozluźniliśmy ją bardzo poważnie.

Stwierdziliśmy następnie wiele wypadków, że na 20 złotych obciążenia na rzecz budżetów publicznych przymusowe ubezpieczenie od ognia zabiera małorolnemu 17 złotych. Obniżyliśmy przeto na dwa lata w całym kraju stawkę opłat w tem ubezpieczeniu o 15 procent, na Kresach zaś o 20 procent, nie obniżając świadczeń zakładu ubezpieczeń wzajemnych w wypadku pożaru.

Przytoczę jeszcze jedno posunięcie, które również ma na celu zdejmowanie tych więzów z życia gospodarczego, o których powyżej mówiłem. Odnosi się ono do handlu. Mam na myśli zezwolenie na handel w dnie przedświąteczne i w soboty do godziny 9 wieczór. Idzie tu o element czysto gospodarczy i psychologiczny, o zmniejszenie wglądu państwa w konstytucję prywatnego życia kupca i obywatela.

Porównywując robotnika obcego z naszym widzę, że nasz pracownik jest silny i pod względem zdolności do pracy stojący nieraz znacznie wyżej od pracownika zagranicznego, ale energja jego rozprasza się na wszystkie strony, podczas gdy u obcych schodzi niejako na jeden przewodnik elektryczny.

Wydaje mi się, że to zjawisko występuje również w naszem rzemiośle, choć napewno nietylko w rzemiośle, a przecież nie możemy pozwolić sobie na rozpraszanie naszej energji twórczej. Jeżeli panowie chcecie ścisłego współdziałania między temi wielkiemi zagadnieniami gospodarczemi, które wy reprezentujecie a rządem, to nie możecie przychodzić do rządu tylko z postulatami. Musicie sami sobie postawić pewne postulaty. Musicie liczyć się z tem, że rząd będzie wam również stawiał pewne zadania.

Te zadania idą w dwóch kierunkach. Po pierwsze — żebyście, panowie, oddziaływali wspólnie i w sposób zorganizowany na obniżkę cen i powiększenie obrotów. Ten moment nie jest jeszcze rozumiany należycie w Polsce. Jeżeli przemysłowiec, czy kupiec zdecyduje się na obniżenie o nprz. 5 procent, to sądzi zwykle, że z tego nic dobrego pozornie nie powstaje.

Tak jednak nie jest. Nie dlatego, ponieważ domagamy się zniżki cen cofnięcia się niejako wtył i wyrównanania całego frontu cen, aby z tego miały wyniknąć straty. I straty te nie mogą powstać, jeśli działać będziemy wszyscy jednocześnie na całym froncie. Musimy pamiętać, że pieniądz ma dzisiaj większą wartość i większą dynamikę, niż dawniej. Jeżeli zniżka cen obejmie wszystkie dziedziny — jeżeli nastąpi wyrównanie tych cen, to niewątpliwie pod względem gospodarczym osiągniemy korzystny skutek, gdyż zwiększy się ogólny obrót.

Trzeba bowiem zawsze pamiętać o zbiedniałym polskim konsumencie, a przedewszystkiem o konsumencie wiejskim. Konsument ten, którego obecny dochód spadł poniżej połowy w stosunku do dochodu z przed paru lat, być może, że nie kupi jednego poniżonego w cenie towaru, ale, jeśli przyjdzie się do niego i zaofiaruje wszystkie towary obniżone w cenie odpowiednio do spadku jego dochodów, to kupi on wszystko.

Konsument ten chce żyć, jak człowiek, ale trzeba mu udostępnić nabycie potrzebnych rzeczy w granicach jego możliwości nabywczych.

Na tem polega wielkie zagadnienie zniżki cen i wzmożenia obrotu. Macie panowie możność organizacyjnego współdziałania w tej akcji. Musicie bić w oczy ceną każdego, kto przyjeżdża ze wsi do miasta.

Zwrócić musicie również panowie uwagę na drugi moment: na waszą własną ekspansję gospodarczą. Jeżeli będziecie myśleć, że główny ciężar zła leży poza wami, że zło leży w zbyt wysokich podatkach i braku kredytu, w niedomaganiach taryfy kolejowej i t. d., jeżeli będziecie czekać tylko na to, aż wasze postulaty w tych sprawach po kolei będą spełnione, zaniedbując życiowej ekspansji własnych interesów, to nie tylko osłabicie swoje własne indywidualne warsztaty pracy, ale osłabicie całe gospodarstwo. Jeśli będziemy rozbijać całość zagądnienia na elementy, mówiąc, że jedynie ważnym postulatem jest sprawa, czy rzemiosło w uzyskaniu kredytów ubiegnie kupiectwo, czy kupiectwo ubiegnie rzemieślników, czy przemysł ubiegnie rolnictwo, czy wreszcie wielkie rolnictwo ubiegnie małe rolnictwo — całość gospodarstwa narodowego będzie stać na miejscu.

Uruchomienie tej całości jest sprawą zasadniczą. To jest i powinno być naszem wspólnem zadaniem: zadaniem rządu i zadaniem zorganizowanego społeczeństwa (oklaski).

Rzemiosło solidarnie przystąpi do walki z kryzysem

WARSZAWA, (PAT). — Dziś odbyło się otwarcie II-go Zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych R. P., na który przybyli przedstawiciele wszystkich Izb Rzemieślniczych. Zjazd zaszczycili m. in. swą obecnością: p. wicepremjer Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu Górecki oraz prezes B. G. K. p. Kożuchowski. Na zjeździe wygłoszono referaty. Po referacie posła Snopczyńskiego o potrzebach gospodarczych rzemiosła oraz sprawozdaniu dyrektora Zw. Izb Rzemieślniczych R. P. p. Sikorskiego, wygłosił obszerne przemówienie p. wicepremjer Kwiatkowski. (Przemówienie podaliśmy oddzielnie).

Na zakończenie Rada Związku Izb uchwaliła następujące rezolucje:

„Rada Związku Izb Rzemieślniczych R. P. po wysłuchaniu przemówienia pana wicepremjera min. inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego jako naczelna reprezentacja całego rzemiosła polskiego uznaje za konieczne podjęcie zbiorowego, jednolitego i solidarnego wysiłku do walki z kryzysem prowadzonej przez rząd Rzeczypospolitej.

W tym celu Rada Związku Izb Rzemieślniczych R. P. zwraca się z apelem, aby wszyscy rzemieślnicy łącznie i każdy indywidualnie wzmogli swą aktywność gospodarczą dla zwiększenia swej dotychczasowej produkcji.

Drogą ku temu jest w dużej mierze dostosowanie cen wyrobów rzemieślniczych do obecnej siły nabywczej społeczeństwa w szczególności rolnictwa i świata pracy.

Angielska próba załatwienia zatargu włosko-etjopskiego

LONDYN, (PAT). — Dziś wieczorem zebrał się gabinet, celem rozpatrzenia propozycyj przywiezionych z Paryża przez rzeczoznawcę Petersona. Propozycje te zostały przez gabinet zaaprobowane i dziś wieczorem jeszcze ambasador brytyjski w Paryżu otrzymał telefoniczną instrukcję powiadomienia premjera Lavala o zgodzie rządu bryjskiego na powyższe propozycje, które obecnie zakomunikowane być mogą formalnie Mussoliniemu.

Rząd brytyjski, wyrażając swą zgodę na ustalone w Paryżu propozycje — w znacznym stopniu odstępuje od zajmowanej dotychczas platformy. Dziś byłoby jeszcze przedwcześnie starać się zrozumieć powody, jakie skłoniły rząd brytyjski do zmiany stanowiska na korzyść Włoch. Możliwe, że nawet i te propozycje zostaną przez Mussoliniego odrzucone a W. Brytanja znów powróci do ostrzejszego, może nawet niż przedtem frontu antywłoskiego. Ale jeżeli Mussolini propozycję tę przyjmie, jako płaszczyznę dla podjęcia rozmów pokojowych, to nie ulega wątpliwości, że za decyzją rządu brytyjskiego kryją się pewne posunięcia, które sprawiają, że rząd brytyjski uważał przyjęcie tego rodzaju propozycyj za uzasadnione dla dobrze pojętych interesów brytyjskich.

W Londynie podkreślają zwłaszcza, że kwestja ewent. wprowadzenia w życie embarga na naftę jest wielce skomplikowana. Rumuński minister spraw zagr. Titulescu, który znajduje się pod presją rumuńskich producentów nafty, ostrzegł Paryż, że rumuński przemysł naftowy nie mógłby się zgodzić na wprowadzenie w życie embarga na naftę, dopóki stosowne ustawodawstwo, włączające naftę do materjałów wojennych i zabraniające jej wywozu, nie byłoby przyjęte przez kongres amerykański. To stanowisko Rumunji wywołać miało również pewne wahania ze strony sowieckiej.

Anglja hojnie zamierza obdarzyć Włochów własnością Etjopji ?

LONDYN, (PAT). — Propozycje, jakie przywiózł dzisiaj rano do Londynu rzeczoznawca Foreign Office Poterson, a które przedłożone będą dzisiaj jeszcze wraz z pismem wyjaśniającem sir Samuela Hoare'a członkom gabinetu brytyjskiego z premjerem Baldwinem na czele, przewidują rzekomo w głównych zarysach co następuje:

1. Wschodnia część prowincji Tigre, zajęta obecnie przez wojska włoskie, pozostaje przy Włochach wraz z Aduą i Makalle. Święte miasto Abisyńczyków Aksum będzie zwrócone Abisynji. Między tą częścią prowincji Tigre a Erytreą granica będzie wyrównana na korzyść Włoch przez przyznanie Włochom większego pasa ziemi w prowincji Danakil.

2. Cała prowincja Ogadenu wraz z przyległającemi na zachód prowincjami Bala i Boran, ograniczona na zachód w/g linji 36 st. długości geograficznej, a na północ w/g linji 8 st. szerokości geograficznej, będą ofiarowane Włochom. Posiadłości włoskie posunęłyby się więc na 75 mil na południe od Addis Abeby. Obszary te zawierają pasmo jezior, będących przedłużeniem jeziora Rudolfa i uważane są za specjalnie korzystny teren kolonizacyjny, na którym możliwe jest osadzenie od 1 do 1 i pół miljona ludzi.

3. Abisynja otrzymuje pas ziemi pod postacią korytarza prowadzącego do portu Assab, który miałby przyjść w posiadanie Abisynji. W razie odrzucenia tego punktu przez Mussoliniego otwarta zostaje możliwość odszkodowania Abisynji korytarzem i portem Zeila w brytyjskiej Somali, na co Francuzi wyrazili swą zgodę jako na alternatywę.

4. Abisynja pozostaje pod suwerennością cesarza i uzyska pomoc Ligi Narodów w zakresie pożądanych reform przy współudziale Włoch.

Obszar, ofiarowany w tych propozycjach Włochom, wynosi 150.000 mil kw., czyli blisko połowę całej dotychczasowej Abisynji, której obszar wynosi 350.000 mil. kw. Propozycje te po zaakceptowaniu przez rząd brytyjski będą przedłożone Mussoliniemu, cesarzowi abisyńskiemu oraz Komitetowi Pięciu Ligi Narodów. Propozycje te daleko wybiegają poza wszystko, co dotychczas ofiarowywano Mussoliniemu.

NEGUS NIE ZGODZI SIĘ.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Według informacyj z kół urzędowych abisyńskich, cesarz odmówi zgody na ustąpienie Włochom jakiejkolwiek części terytorjum Abisynji.

Potęgi morskie o swych dążeniach

Otwarcie konferencji morskiej w Londynie

LONDYN, (PAT). — Otwarcie konferencji morskiej nastąpiło dziś o godz. 10 min. 27. Przemówienie inauguracyjne wygłosił premjer Baldwin, który oświadczył m. in., co następuje: rząd brytyjski jest gotów oprzeć swą politykę morską na zasadach traktatów morskich — waszyngtońskiego i londyńskiego — z koniecznemi zmianami, wypływającemi ze zmiany sytuacji międzynarodowej i z potrzeb poszczególnych mocarstw.

Rząd brytyjski przywiązuje dużą wagę do kontynuowania wysiłków w kierunku ograniczenia sił morskich pod względem jakościowym i ilościowym i pragnąłby doprowadzić do zmniejszenia rozmiarów wszelkich okrętów oraz ich dział, jak również do zniesienia łodzi podwodnych. Jeżeli już jest rzeczą niemożliwą osiągnięcie zgody na zniesienie łodzi podwodnych, to staje się rzeczą doniosłą i żywotną zawarcie układu, który chroniłby nas od szkody, jaką łodzie podwodne mogą nam wyrządzić.

Po przemówieniu premjera Baldwina zabrał głos delegat amerykański Norman Davis, który zaproponował ministra Hoare'a na przewodniczącego konferencji.

Następnie poczęli zabierać głos poszczególni delegaci w porządku alfabetycznym państw. Delegat Francji Corbin przedstawił tezy francuskie. Oświadczył on m. in.: Francja zawsze odnosiła się przychylnie do ogólnego ograniczenia zbrojeń. Ambasador Corbin stwierdził, że w dziedzinie ograniczenia zbrojeń pod względem jakościowym osiągnięto pomyślne rezultaty. Nawiązując do oświadczenia Baldwina w sprawie łodzi podwodnych, Corbin oświadczył, że rząd francuski pragnie szczerze, ażeby konferencja mogła dojść do porozumienia w sprawie przedłożenia bez zwłoki protokółu do podpisu i ratyfikacji wszystkim mocarstwom morskim.

Delegat japoński oświadczył, iż polityka Japonji dążyła zawsze do utrzymania pokoju międzynarodowego. Pragniemy doprowadzić na obecnej konferencji do sprawiedliwego i honorowego układu w sprawie rozbrojenia, który zapewniałby każdemu państwu odpowiednią obronę narodową i przyczyniłby się do utrwalenia pokoju i wzrostu dobrej woli pomiędzy narodami świata.

Delegat Stanów Zjedn. Norman Davis oświadcza, że Stany Zjednoczone stoją na stanowisku progresywnej redukcji zbrojeń.

Ambasador Grandi oświadczył, iż rząd włoski był zawsze przekonany o konieczności uniknięcia powrotu do systemu współzawodnictwa w dziedzinie zbrojeń bez ograniczenia. Rząd włoski zmuszony jest liczyć się skrupulatnie z sytuacją obecną, wytworzoną przez postawę licznych państw, należących do Ligi Narodów względem Włoch. Mimo wszystko jednak, Włochy biorą udział w konferencji i uczynią wszystko możliwe, ażeby doprowadzić do rzeczywistego rozbrojenia.

Delegat irlandzki, Dulanty, oświadczył, iż Irlandja, nie posiadając marynarki, nie jest w konferencji zainteresowana.

Inauguracyjne posiedzenie zakończyło się o godz. 11.45. Jutro rozpoczynają prace poszczególne komitety.



Plenarne posiedzenie Senatu we czwartek

WARSZAWA, (PAT). — Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na dzień 12 bm. na godz. 12.

Na porządku obrad wybór wicemarszałka oraz komisji budżetowej

Konferencja 3-ch państw bałtyckich w Rydze

RYGA, (PAT). — Prezes rady ministrów i minister spraw zagr. Ulmanis dokonał dziś w Rydze otwarcia Trzeciej Konferencji Ententy Bałtyckiej.

W przemówieniu inauguracyjnem Ulmanis oświadczył:

„Możemy być głęboko zadowoleni, że w obecnej sytuacji międzynarodowej jesteśmy zjednoczeni i działamy wspólnie. Kraje bałtyckie, których siły wzmogły się dzięki osiągniętemu między niemi porozumieniu, kierują swe wysiłki nietylko ku pomyślnemu rozwojowi wzajemnych stosunków i pogłębieniu porozumienia lecz także ku zapewnieniu bezpieczeństwa i pokoju.

Możemy wypełnić te obowiązki w sposób dwojaki:

1) współdziałając z wielką organizacją międzynarodową, do której należymy i której zasady stanowią podstawową część naszej polityki zagranicznej,

2) w formie życzenia, aby prace konferencji wyłoniły inicjatywy twórcze tych wielkich zagadnień i żebyśmy mogli posuwać się naszą drogą ożywieni tym samym duchem porozumienia i serdeczności, jak dotychczas“.

Kolei minister spraw zagr. Estonji Seljamaa wygłosił przemówienie, w którem oświadczył m. in.:

„W ciągu półrocza, jakie upłynęło od naszego ostatniego spotkania, europejska sytuacja polityczna uległa głębokim zmianom. Dominującą troską wszystkich państw jest zapewnienie osobistego bezpieczeństwa przy odłożeniu na później konsolidacji zbiorowego bezpieczeństwa. Nasza polityka winna być prowadzona w ten sposób, aby unikać wszelkich zatargów, jeśli zaś kiedykolwiek zatargi miałyby powstać—spowodować ich szybkie i pokojowe rozwiązanie“.

Następnie litewski minister spraw zagr. Lozorajtis podkreślił duch solidarności pokojowej, który skłonił trzy państwa do utworzenia Ententy Bałtyckiej.

Ponowne demonstracje studenckie w Egipcie

KAIR. (Pat). Dziś w południe po wielkim wiecu akademickim wznowiły się demonstracje. Wzdłuż całej trasy pochodu studenci poniszczyli latarnie gazowe oraz podpalili niektóre autobusy.

Podczas rozpraszania demonstrantów przez policję, wielu zostało poturbowanych, jeden zaś ciężko ranny. Wrzenie wśród studentów trwa z niezmniejszoną siłą.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Berlin 213,45—213,98—212,92 Londyn 26,14—26,21—26,07; N.-Jork — nie notowany; N.-Jork kabel 5,20 5/8—5,31 7/8; 5,29 3/8; Paryż 35,00 i pół — 35,07 i pół —34,93 i pół; Szwajcarja 17200—172,34—171,66.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Projekt redukcji mężatek

Na terenie min. Przemysłu i Handlu odbywają się dalsze prace badawcze nad kartelami. Wszystkie kartele wezwane zostały do dobrowolnego obniżenia cen. Obecnie min. P.-H. obserwuje efekt tego wezwania. Ta praca obserwacyjna z szybką interwencją na wypadek niewydania efetu ze strony karteli będzie trwać conajmniej dwa tygodnie. W każdym razie akcja obniżenia cen będzie zakończona.

Równocześnie wśród czynników miarodajnych rozważana jest kwestja redukcji mężatek. Istnieje projekt, który przewiduje redukcję mężatek, których mężowie zarabiają ponad 500 zł. miesięcznie.

Nie podlegałyby pozatem redukcji mężatki, posiadające wyższe wykształcenie, oraz te, które nabyły prawa emerytalne.

Oczywiście, jest to tylko projekt i może on ulec dalekoidącym zmianom.

Już 100 osób aresztowano za udział w rozruchach wiejskich w Litwie

EJDKUNY. (Pat). Według otrzymanych tu doniesień litewska policja bezpieczeństwa w związku z prowadzonem śledztwem w sprawie rozruchów chłopskich aresztowała 3 komunistów Żydów, przy których znaleziono zgórą 4 tys. proklamacyj wzywających żołnierzy do poparcia chłopów.

Do chwili obecnej aresztowano w związku z rozruchami chłopskiemi zgórą 100 osób, które stanąć mają przed sądem wojennym i innemi trybunałami.

Sytuacja na frontach w Etjopji

WARSZAWA. (Pat). Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, PAT. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 9 grudnia:

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, trwała akcja patroli wywiadowczych.

Źródła włoskie notują bitwę pod Addi Enkato na północ od rzeki Takazze, w rejonie Tsembela. W walce na bagnety oddział włoski zmusił do odwrotu grupę stu Abisyńczyków, którzy cofnęli się tracąc 15 zabitych. Włosi stracili dwóch zabitych askarysów, a zagarnęli znaczną ilość trzody. Źródła włoskie podkreślają, że w wyniku ataków lotniczych włoskich marsz naprzód wojsk abisyńskich na froncie północnym został powstrzymany.

Źródła angielskie podkreślają, że pomimo możliwości rokowań pokojowych, w dniu dzisiejszym wyraźnie zaznaczyły się przygotowania włoskie do wszczęcia nowej ofenzywy

Na froncie południowym lotnicy włoscy mieli utarczkę z oddziałem abisyńskim pomiędzy Filtu i Negelli, u zbiegu rzek Canal Doria i Dana Parma. W walce poległ jeden oficer włoski.

Przestępcom politycznym będą darowane kary do 2 lat więzienia

Do pierwszych wiadomości o szczegółach uchwalonego przez Radę Min. projektu ustawy o amnestji wkradła się pomyłka. Mianowicie projekt przewiduje całkowite darowanie przestępcom politycznym kar nie przekraczających 2-ch lat więzienia, a nie 1 roku, jak podano pierwotnie. Wymiar kar za t. zw. przestępstwa polityczne opiewające na 2 do 5 lat więzienia, zostaje zmniejszony do połowy, a kary od 5 do 10 lat o jedną trzecią.

Projekt ustawy o amnestji ma znaleźć się na porządku dziennym Sejmu jeszcze w bież. tygodniu, najprawdopodobniej w piątek. Istnieje możliwość **wejścia w życie amnestji jeszcze przed świętami B. N.**

Prezydent Estonji o spisku

RYGA. (Pat). Minister Seljama, który wczoraj wieczorem przybył do Rygi, zapytany przez korespondenta PAT. o przebieg wczorajszego puczu w Estonji oświadczył, że trudno mu mówić o szczegółach zajść, gdyż sprawa znajduje się w rękach władz śledczych.

Kartele które nie zastosują się do wymagań rządu, będą rozwiązane

WARSZAWA. (Pat). W dalszym ciągu akcji w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych, minister przemysłu i handlu dr. Roman Górecki po przeprowadzeniu obniżki cen w zakresie karteli surowcowych (wyjściowych), a mianowicie co do węgla, koksu, nafty, żelaza i cukru, oraz po rozwiązaniu 14 karteli nieusprawiedliwionych gospodarczo, przystąpił do rozmów z kartelami przetwórczemi, pragnąc w płaszczyźnie przedyskutowania z reprezentantami zainteresowanych przemysłów uzyskać porozumienie co do obniżki cen omawianych artykułów kartelowych.

W wypadku, gdyby rozmowy te nie dały wyników pozytywnych, minister przemysłu i handlu skorzysta wówczas z przysługującego mu prawa rozwiązania karteli na zasadzie art. 5 ustawy kartelowej niedawno znowelizowanej.

Pozatem zbadane zostaną w najbliższym czasie dalsze związki kartelowe. W zależności od tego, czy będą one uznane za uzasadnione gospodarczo, czy też nie będą uznane — kartele takie będą utrzymane i będą musiały zastosować się do ogólnej tendencji zniżki cen, lub też zostaną przez ministra przemysłu i handlu rozwiązane.

O rozmowach tych i wynikach akcji ministerstwo przemysłu i handlu będzie w swoim czasie informować opinję publiczną.

Cesarz Haile Selassie patroluje front



Negus od paru dni robi samolotowe wycieczki ponad linją frontu, jak mówią przeleciał raz nawet ponad linjami włoskiemi. Cesarz obecnie przebywa w głównej kwaterze abisyńskiej w Dessje, gdzie onegdaj podczas ataku lotniczego bomby włoskie zburzyły pałac cesarski. Na szczęście cesarz w tym czasie był w willi następcy tronu.

NAFTA i POLITYKA

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w grudniu.

Sprawa sankcyj ekonomicznych osiąga punkt kulminacyjny. Wysiłki Ligi w kierunku utrzymania pokoju w drodze stosowania sankcyj gospodarczych przeciwko napastnikowi przechodzą w drugie stadjum. — Liga ma wystrzelić z najcięższego działa i rozszerzyć embargo **na naftę, węgiel i żelazo.** Artykuły te nie zostały początkowo objęte zakazem wywozu do Włoch, uważano bowiem, że Włochy będą zawsze mogły otrzymać je od państw nie należących do Ligi, a w pierwszym rzędzie od U. S. A.

Nafta odgrywa pierwszorzędną rolę w obecnej wojnie włosko-abisyńskiej, gdyż **bez nafty Mussolini nie może prowadzić wojny.** Produkty naftowe są materjałem pędnym dla włoskich **samolotów,** ciężarowych samochodów, zmotoryzowanej artylerji, czołgów i t.p. Bez nafty wojska włoskie musiałyby korzystać z usług wielbłądów, mułów i osłów, a zatem środków przewozowych absolutnie nieodpowiednich dla nowoczesnej techniki wojennej... Synowie Mussoliniego będą też musieli zrezygnować ze swych „bohaterskich" wycieczek samolotowych.

Opinja publiczna Anglji, która stanowczo jest po stronie Abisynji, była jakgdyby zaskoczona faktem, że wywóz nafty do Włoch nie został zakazany. Prasa opozycyjna i liberalna zaczęła „krzyczeć", a głos jej był tem donioślejszy, że rząd angielski posiada większość udziałów towarzystw naftowych i ma tu wpływ decydujący.

I tak prorządowy „The Spectator" pisał: „... Bez względu na stanowisko Stanów Zjednoczonych rząd brytyjski musi zastosować zakaz wywozu nafty do Włoch. **Te samoloty, które codziennie rzucają bomby na abisyńskie miasta i osiedla są pędzone benzyną dostarczoną przez „Anglo-Persian Oil Company" gdzie rząd ma większość akcyj.** Ten stan rzeczy wytwarza nieznośną sytuację dla kraju, którego rząd przoduje w akcji sankcyjnej; wywóz nafty dla Włoch musi być natychmiast wstrzymany" (podkreślenia moje). Z drugiej strony Kanada była niezadowolona z tej uchwały, nieobejmującej zakazem tak poważnych artykułów, jak nafta, węgiel i żelazo. Na wniosek jej przedstawiciela stworzono komisję, która po przedyskutowaniu tej sprawy i przyjęciu odpowiednich wniosków postanowiła przekazać całą tę sprawę komitetowi 18-tu.

Mussolini czuł się trochę zaniepokojony. Rosja i Rumunja stwierdziły, że nie zaniechają wszelkich dostaw nafty, o ile zrobi to Anglja. Anglja chcąc nie chcąc musiałaby popierać w komisji 18 wniosek Kanady, tembardziej, że **Stany Zjednoczone pod naporem opinji publicznej wyraziły gotowość zaniechania dostaw,** o ile Liga taką uchwałę przyjmie.

Naturalnie, że Stany Zjednoczone nie mogą bezpośrednio zakazać wywozu nafty do Włoch. Prezydent Roosevelt, sekretarz stanu Cordell Hull i minister spraw wewnętrznych Harold Ickes ostrzegali jednak towarzystwa naftowe przed kontynuowaniem dostaw dla Włoch, zaznaczając, że rząd Stanów Zjednoczonych nie udzieli im żadnej opieki i nie będzie absolutnie ingerował w wypadku jakichś trudności w związku z powyższemi dostawami. Biorąc pod uwagę trudności przewozowe transportów nafty, przeznaczonych dla Włoch, w wypadku rozszerzenia embargo przez państwa ligowe oraz nastroje antywłoskie, panujące wśród amerykańskich sfer robotniczych, można się spodziewać, że dostawy ze Stanów Zjednoczonych zostaną w rzeczywistości zaniechane.

Mussolini nie stracił jednak rezonu. Widząc, że termin posiedzenia komitetu 18-tu się zbliża zaczął w pierwszym rzędzie koncentrować wojsko wzdłuż granicy francuskiej. Prasa już donosiła, że Mussolini oświadczył, że uchwała, zakazująca dowozu nafty dla Włoch, będzie przez niego uważana jako akt wojenny przeciwko Italji. Pacyfiści zaczęli się już „niepokoić", City odrazu zareagowała, akcje fabryk amunicji podskoczyły o kilka punktów.... „Na szczęście" złożyło się tak, że Laval zwrócił się do przewodniczącego komisji 18-tu w sprawie przesunięcia posiedzenia komisji z 29 listopada na 12-go grudnia, motywując to sesją parlamentu francuskiego, która się właśnie odbywała dn. 29 listopada, i na której obecność Lavala było konieczna, gdyż dnia tego miały się zdecydować losy rządu francuskiego.

Charakterystycznym jest jednak fakt **że Laval prosił o przesunięcie terminu posiedzenia po rozmowie, jaką miał z włoskim ambasadorem w Paryżu,** i że Mussolini po tej rozmowie zmienił ton. Mianowicie radjo z Rzymu ogłosiło komunikat, zaprzeczający wszelkim pogłoskom o koncentracji wojsk włoskich na granicy fransuskiej oraz oświadczenie Mussoliniego, iż rozszerzenie embargo na naftę będzie uważał za akt wojenny.

Zwłoka na czasie pociągnie za sobą ponowne rozważanie stanu rzeczy, rząd brytyjski będzie omawiał sprawę embargo.

Anglja obawia się czy Francja nie zrobiła jakichś przyrzeczeń Italji, zasadniczo bowiem obecność Lavala na tem posiedzeniu komitetu osiemnastu nie jest konieczna — Francja nie wywozi bowiem nafty i ta sprawa bezpośrednio mało ją obchodzi.

Jesteśmy więc ponownie w labiryncie zakulisowych pertraktacyj. Francja znów nie wie, co ma robić — iść z Anglją, czy z Włochami i Niemcami (ostatnie rozmowy francusko - niemieckie) przeciw niej.

Istnieją jednak optymiści, którzy uważają, że ten czas zostanie wykorzystany dla pertraktacyj pokojowych. „Daily Herald" z dnia 28 listopada np. donosi, że Laval zwrócił się do Mussoliniego za pośrednictwem ambasadora włoskiego w Paryżu z zapytaniem, na jakich warunkach Italja byłaby skłonna zawrzeć pokój. I w związku z tą wiadomością czytamy w artykule wstępnym tego pisma: „Laval zwrócił się do rządu włoskiego z zapytaniem co do warunków zawarcia pokoju. Jest rzeczą możliwą, że akcja ta da teraz pewne rezultaty i pertraktacje pokojowe zostaną zapoczątkowane; dlatego powinniśmy się teraz zastanowić, na jakich warunkach „pokój honorowy" może być zawarty". I tu pismo podaje cały szereg warunków. Jako pierwszy zasadniczy to, że „Liga Narodów nie może przyjąć żadnej umowy, która nie będzie dobrowolnie zaakceptowana przez Abisynję. Pertraktacje nie mogą być prowadzone pod naciskiem sił wojskowych... Wojna musi być zaprzestana i pierwotny stan przywrócony. Dopiero wtedy maszyna ligowa może być puszczona w ruch dla pertraktacyj. ...Nienaruszalność terytorjalna i niezależność polityczna Abisynji musi być zachowana, to bowiem zostało zagwarantowane przez Ligę Narodów".

Stoimy więc, jak widać ponownie przed wydarzeniami na polu międzynarodowem. Anglja i Francja załatwiły swe sprawy wewnętrzne i ponownie mają wolną rękę nazewnątrz, ministrowie znów zaczną rozjeżdżać i odbywać konferencje.... A może „Daily Herald" ma rację: a nuż Mussolini się przestraszy braku nafty i zaprzestanie wojny?

E. Sosnowicz.

Ulica Piłsudskiego w mieście Kościuszko

KOŚCIUSZKO. MISSISIPI. (Pat.) Rada miasta Kościuszko uchwaliła przemianować Railraed Street na Piłsudski Street. Zmiana ta nastąpi na specjalnej uroczystości, podczas której wmurowana będzie tablica pamiątkowa, gdyż — jak oświadczył burmistrz miasta Boswell: „Miasto Kościuszko powinno dobrze uczcić pamięć zgasłego niedawno Marszałka Piłsudskiego, nowoczesnego Kościuszkę Polski odrodzonej". Adwokat tutejszy Charleton Clark rozpoczął kroki, celem zebrania odpowiedniego funduszu, aby w mieście Kościuszko wznieść pomnik Kościuszki. Mecenas Clark wybiera się w roku przyszłym do Polski razem z trzystu obywatelami ;

CZANG-KAI-SZEK



Ostatnie posunięcia japońskie na Dalekim Wschodzie odwróciły w tamtą stronę część uwagi, zainteresowanej przez opinję publiczną całego świata bez reszty w wypadkach abisyńskich. Zarazem wysunął się znowu na widownię marszałek Czang-Kai-Szek, pozostający ostatnio jakby trochę w cieniu.

DYKTATOR CHIN POŁUDNIOWYCH.

Właściwie nazwisko to prawie nie schodziło ze szpalt prasy światowej w całym długim kilkunastoletnim okresie, oddzielającym dzień dzisiejszy od zakończenia wojny światowej. Czang-Tso-Lin na północy i Czang-Kai-Szek na południu — to były imiona, dokoła których wiła się od lat historja Niebieskiego Państwa, oplatała się legenda kraju Zielonego Smoka. Czang-Kai-Szek przeżył swego historycznego rywala z Chin północnych, z Mandżurji, lecz nie zdołał czy też nie zechciał zagarnąć jego mandżurskiego dziedzictwa. Pozostał w dalszym ciągu dyktatorem tylko Chin południowych.

CIEKAWA OSOBISTOŚĆ.

Istnieje obszerna biografja chińskiego marszałka, ułożona przez jego chińskich przyjaciół i przełożona skwapliwie na języki bardziej nam dostępne niż przysłowiowa chińszczyzna. Tytuł budzi pewne podejrzenia co do objektywizmu autorów dzieła, gdyż brzmi: „Czang Kai Szek"— budowniczy nowych Chin". Temniemniej, gdy się przystąpi do wertowania tego — jak chcą niektórzy — panegiryku i nie zapomni się przytem zastosować pewnej porcji krytycyzmu, można wyłowić myśli, oddające psychikę 50-letniego dziś dyktatora dosyć wiarogodnie. Ci, co biografję „budowniczego nowych Chin" czytali cytują zwykle następujący charakterystyczny passus:

„Czang-Kai-Szek jest z natury uparty. Mało śmiertelników może znieść wściekłe wybuchy jego temperamentu. Czag-Kai-Szek jest dumny i samowolny. Ma wysokie o sobie mniemanie. Żaden z jego przyjaciół nie może przy nim długo wytrzymać"!

Tak piszą o dyktatorze jego przyjaciele. Cóż więc mają pisać wrogowie, których — podobnie jak i przyjaciół — liczy Czang-Kai-Szek na miljony?

Abstrahując od opinji chwalców (może według chińskich opacznych dla nas pojęć zacytowany powyżej urywek jest też pochwałą?), stwierdzić wypada na podstawie długoletniej działalności militarno-politycznej marszałka chińskiego, że odznacza się on niepowszednią energją, szczególnie uderzającą na tle biernych nagół, fatalistycznie nastawionych ludzi Wschodu. Z energją łączy się u Czang-Kai-Szeka giętka dyplomacja, zdolność do zwrotów o 180°, rzutkość lisa, kształconego na wzorach wschodniego machiavelizmu. Choleryczny temperament, którego „wściekłe wybuchy niewielu jedynie śmiertelników znieść potrafi" łączy marszałek z niesłychanem, specyficznem specjalnie dla Japończyków opanowaniem nerwowem, z niezwykłą zimną krwią, która mu pozwoliła wielokrotnie powziąć szczęśliwą w skutkach decyzję tam, gdzie innego wodza poniosłaby gorąca krew, zgubiłby temperament.

Jeżeli się jeszcze do tego wszystkiego doda właściwe bodaj wszystkim Chińczykom okrucieństwo (straszliwe rzezie, dokonane na komunistach chińskich), to będziemy zgrubsza mieli osobistość najwybitniejszego dziś niewątpliwie spośród 400 miljonów żółtolicych obywateli Państwa Środka wodza i działacza.

WYCHOWANEK AKADEMJI JAPOŃSKIEJ.

Czag-Kai-Szek jest wychowankiem wojskowej akademji japońskiej w Tokio. Pobierał więc nauki i badał tajemnice kunsztu wojennego u tych, których apetyty w stosunku do Chin przejawiały się ogromnie na przestrzeni dziesięciolecі, przejawiają się wciąż i zapewne przejawiać się będą jeszcze długo. Siłą rzeczy więc historja wysunęła Czang-Kai-Szeka na stanowisko wodza, którego zadaniem byłoby zjednoczenie Chin dla stworzenia oporu zaborcom z Nipponu.

PRZEKUPIONY?

Tak się jakoś złożyło, że właśnie na polu walki z ekspansją japońską wykazał chiński marszałek zgoła minimalną, rzeczby można niewidoczną nazewnątrz dozę tych wszystkich zalet wodza, wojownika, polityka, które go cechowały w innych poczynaniach. Nazwijmy rzecz po imieniu: w stosunku do rozczłonkowujących kolosa chińskiego militarystów japońskich wykazał tak energiczny skądinąd i aktywny dyktator indolencję. Do tego stopnia, że w Chinach południowych rozlegać się zaczęły głosy, iż Czang-Kai-Szek jest poprostu przekupiony. O tem, że dyktator Chin północnych Czang-Tso-Lin był na żołdzie japońskim ćwierkały w swoim czasie wszystkie wróble. Czyżby dyktator Chin południowych „budowniczy nowych Chin" miał okazać się na pieniądze mikada niemniej czuły?

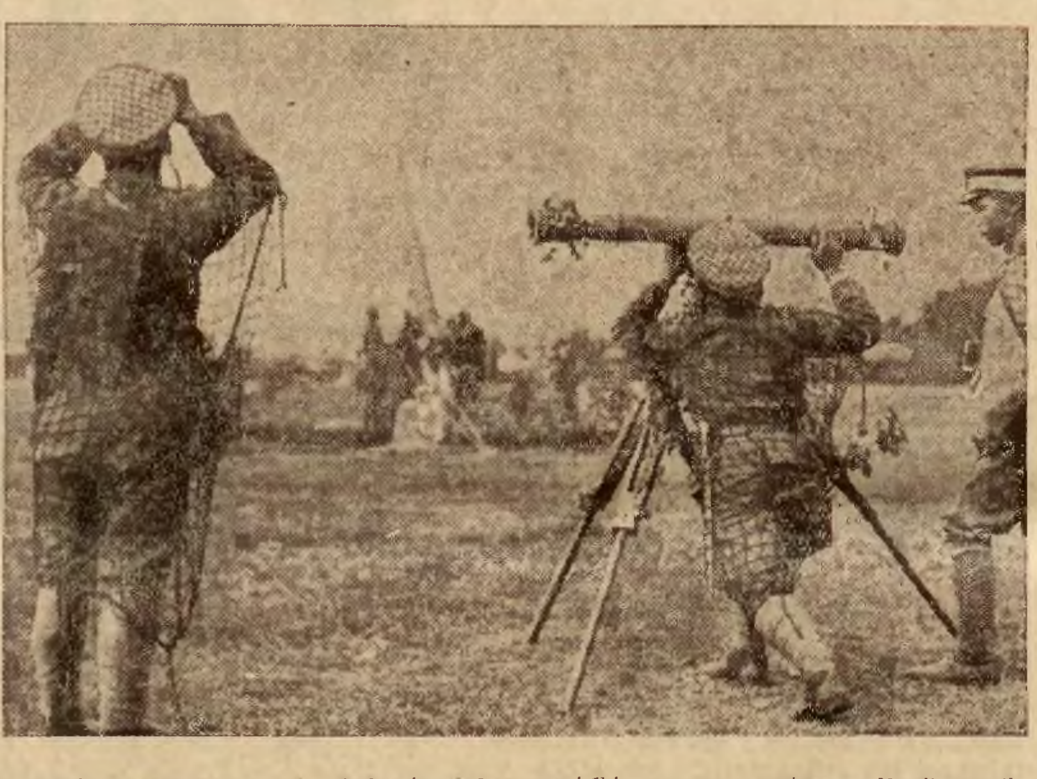
ZASŁUGI.

Zasługi chińskiego marszałka dla ojczyzny są jednak wielkie. Obudził on wespół ze swym znakomitym szwagrem drem Sun-Yat-Senem drzemiące w miljonach rodaków pierwiastki patrjotyczne, narodowe. Zjednoczył dla Nankinu szereg prowincyj, gromiąc na głowę anarchistyczne bandy różnych generałów-autokratów i oczyszczając kraj, a zwłaszcza armję z rozpanoszonych w nich żywiołów komunistycznych. Jeżeli chodzi o armję, podjął Czang-Kai-Szek i zrealizował dzieło zuniformowania, wyekwipowania i wyszkolenia południowo-chińskich sił zbrojnych, w czem dzielnie mu sekundowali sprowadzeni ad hoc oficerowie i instruktorzy europejsko-amerykańscy.

Wogóle zaś Czang-Kai-Szek nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa. Może dokona dzieł jeszcze większych, a wtedy tytuł jego biografji nie będzie budził żadnych sceptycznych wątpliwości.

NEW.

Wielkie manewry w Japonji



Na wyspie Kyusza w Japonji odbyły się niedawno wielkie manewry wojenne. Na ilustracji — fragment manewrów: oddziały przeciwlotnicze podczas akcji.

Wieśniacy — na Wawel

Liga Popierania Turystyki organizuje 4 wycieczki wiejskie, celem złożenia hołdu prochom ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Wawelu.

W dn. 9 bm. o godz. 19,20 wyjechała z Wilna przez Lidę, Wołkowysk, Białystok, Warszawę do Krakowa wycieczka z Wileńszczyzny i Nowogródczyzny w ilości 750 wieśniaków. Wycieczkę żegnali na dworcu urzędnicy Urzędu Woj. i wicedyrektor kolei państwowych inż. Mazurski.

Drugi taki pociąg wyjedzie z Pińska w dniu 10 bm. o godz. 19, wioząc 750 chłopów z wojew. poleskiego.

Odejdą również podobne pociągi z Równego i Tarnopola.

Jak się dowiadujemy całkowite koszty wszystkich 4-ch pociągów pokrywa ze swoich funduszów Liga Popierania Turystyki.

NA MARGINESIE

Nasze kawiarnie

Kawiarnie wileńskie nabierają charakteru. Kto wie, może wkrótce już tak dalece się zróżnicują, że każda będzie „podpadać" pod jakiś nastrój.

Ta sama pół-czarna, a jednak nie ta sama...

Kontemplacyjny „Rudnicki", żeby przeciwdziałać przysłowiowemu zdychaniu much na ścianach — poddał się korzystnemu zabiegowi odmładzającemu. Co wieczór młodzian wyśpiewuje przeboje, a pospolite ruszenie bywalców nie chce ruszać z miejsc — tak przyjemnie potupać sobie pod takt.

U Czerwonego Sztrala, jak zwykle, zespół ilościowo imponujący. Pozatem inowacja. Tym, którzy wypowiedzieli już sobie wszystko i kiwają nostalgicznie nosami nad pustą szklanką — rutynowany „causeur" opowiada kuplety.

Trochę dalej — Sztral Zielony sprzyja „rozerwaniu się". Że to określenie rozciąga się w pewnym stopniu i na uszy — głupstwo — dowód, że orkiestra „rzecz" swoją traktuje gorliwie i z temperamentem. Tu już goście nie potrzebują trudzić się, żeby nareszcie „przyjść do słowa". Kto niema o czem mówić swojej towarzyszce, jest całkowicie zrehabilitowany — nie przekrzyczy.

Również na ulicy Mickiewicza od niedawna wyrosła nowa pociecha kawiarzy. Kilku ubranych w mocno kolorowe „atłasy" i cekiny „mołojców" gra na bałałajkach i zawsze u nas aktualnych sentymentach rosyjskich.

„Serceszczypatielnyje" romanse i śpiewki, wykonywane z werwą i życiem, publiczność przyjmuje żywiołowo

Do „Jugosławji" uczęszczają przeważnie t. zw. „bywszyje ludzi". Przy każdym niemal stoliku czyjeś oczy owiewa mgiełka — ani w Warszawie, ani tem mniej w Krakowie — „oczy czornyje" nie wzbudziłyby tego co tu — fantastycznych wizyj pogrzebanej przeszłości.

Ale poniektórym melancholikom, trąconym tęsknotą za „Matuszkoj Rasijej" i to nie wystarcza.

Cóż z tego, że „hajda trojka" „kada waabszcze skuczno, grustno i niekamu mordu pobit'..."

amik.

WŁADYSŁAW REYMONT

(1868 — 1925)

Uświęconym zwyczajem, w oznaczone rocznice budzą się wśród ludzi intencje uczczenia pamięci zasłużonych, w celu przypomnienia ich zasług wznawia się wspomnienia ich działalności.

Władysław Reymont zajmuje niezaprzeczenie poważną pozycję w literaturze polskiej. Przedewszystkiem, jako odtwórca epoki i miejsc ściśle określonych, jako umiejętny malarz charakterów i typów, nie szarych, jak dziś jest w modzie, ale bardzo jaskrawych, anormalnych nawet, (Komedjantka, Fermenty), a przedewszystkiem, jako mistrz słowa i niemal epiczny piewca wsi. Jego długa powieść „Chłopi" uzyskała nagrodę Nobla i pozostała, jako kamień węgielny wiadomości o ludzie polskim, ujętych w artystyczną formę. Jego powieści historyczne mają wartość artystyczną jeszcze wyższą.

Po pierwszych krótkich utworach: „Pielgrzymka do Jasnej Góry (1894) „Spotkanie" duża powieść „Komedjantka" i „Fermenty" wprowadza nas w obszerny zasięg przeżyć sporej gromady ludzi, któremi Reymont zawsze lubił i umiał operować, jak reżyser filmowy tłumem.

Z szerokim rozmachem maluje autor swe obrazy rodzajowe i z bujnym temperamentem przeżywa w rzeczywistości i w powieściach losy wędrownych aktorów (Lili), przebiega z głośnym krzykiem potępienia „Ziemię obiecaną" fabrykantów łódzkich notując skrzętnie walkę polskiego robotnika z żydowskim i niemieckim twórcą przemysłu w Polsce oraz obyczaje tych wzbogaconych zbyt szybko rodzin.

Żywiołowość talentu Reymonta, jego jaskrawe, namiętne widzenie świata i burzliwe rozprawy z niesympatycznemi prądami, nie pozwalają mu, jak każdemu polemiście, wejrzeć głębiej w poruszane sprawy. Bierze, porywa, rzec można, to, co widzi, co się rzuca w oczy i to przenosi na karty książki bez namysłu. Uderzają go zwyrodniałe, ujemne typy, czyny brutalne, zdarzenia z kronik sądowych czy klinicznych. Jego bohaterowie ruszają się w ciągłym transie swych namiętności lub warach bujnej krwi.

Poprzez miejskie i małomiasteczkowe wiry i szumowiny, dopływa Reymont do pogodnej zatoki świata wiejskiego i tu roztapia się w rozkoszach opisowości, w czem dochodzi do maestrji. Epopeja chłopska, podzielona według przyrody i jej nakazów synom ziemi, na 4 części (wiosna, lato, jesień, zima) daje sumienną kronikę życia wsi, a w niej zdarzeń grupujących się koło rodziny Borynów. Szablonowe postacie starego męża młodej, zdradzającej go żony, krzywdzonych synów, chytrych doradców, pobożnych wędrowników, żebraczek i matek wypędzanych przez dzieci, zatargu z dziedzicem o las, wszystkie te znane typy wprowadzone w fabułę również banalną i nie dającą powieści ani idei, ani pionu — jeśli nie wziąć, jako pion i ideę miłość do ziemi — postacie te zostały jednak tak tęczowemi ubarwione barwami, że pozostawiają wrażenie wizji skończenie artystycznej.

Wizja to czysto plastyczna. Nikt się nie wzruszy i nie zamyśli, czytając „Chłopów", ale powielekroć; jak do melodji czy kolorowej panoramy wróci do rozsadzających żywotnością opisów tańców, zapust, zbiorów, waśni, amorów wiejskich. Wszystko to jest bujne, tęgie, oszałamiające bogactwem słów, określeń, porównań. Reymont **widzi** o wiele więcej niż przeciętny patrzący i ma w pogotowiu wspaniały wprost repertuar słów na opisanie tego na co spogląda.

Za piękność, rozpiętość, zasięg mowy polskiej, mieniącej się u niego jak lity pas czy kwiecista łąka, należy się autorowi „Chłopów" nieśmiertelna chwała, nawet jeśli nas razić będzie rozwlekłość opowieści i chaotyczność, przerost opisów i pewna stylizacja artystyczna ubierająca realizm opisów w szatę — aż za bogatą, chciałoby się powiedzieć. W każdym razie, gdy się dziś zajrzy do tej powieści to wydaje się, że równie odległą opisuje epokę jak... Powstanie Kościuszkowskie...

Nim zwrócił się ku historji, bujny talent i wciąż płonące zaciekawienie do ludzkich spraw i przeżyć kazały Reymontowi zajrzeć w świat okultystów, wampirów, w państwo Bafometa i czarnej magji. Powieść „Wampir", napisana na tle tych wrażeń, jest najmniej udatna z dzieł Reymonta i nie odpowiada jego zdolnościom pisarskim, mającym tak wiele z malarstwa.

Do epicznego tonu powraca szczęśli-

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Jak dokonano napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim

Dalsze zeznania świadków

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10,50.

W dalszym ciągu badani są świadkowie. Najpierw zeznają świadek Chaja Wroneberg i jej mąż Henryk, u których mieszkał Łebed pod nazwiskiem Dacko-Łeboda. Świadkowie poznali, jako swego sublokatora.

Ustalenie środowiska zabójcy

Świadek Dymitr Buben, aspirant policji śledczej w Warszawie zeznaje, iż w dn. 15 czerwca 1934 r. po zabójstwie min. Pierackiego był na trasie ucieczki sprawcy zabójstwa. W toku rozmowy z inspektorem Piątkiewiczem świadek wyraził przypuszczenie, że ze względu na sposób dokonania morderstwa należy również wziąć pod uwagę element ukraiński. Świadek był też obecny przy przeszukiwaniu płaszcza, znalezionego na klatce schodowej domu Nr. 5 przy ul. Okólnik.

Pozatem świadek z polecenia swej władzy przeprowadził w dniu 18 czerwca badanie w schronisku przy ul. Wolskiej 42.

W dn. 24 czerwca świadek otrzymał pierwsze wiadomości poufne, wyraźnie kierujące podejrzenie przeciw Ukraińcom. Z informacyj tych wynikało, że sprawca zabójstwa wyszedł spośród Ukraińców. Informator podał m. in. nazwisko Fadyny jako tego, który mógł być wtajemniczony w sprawę zabójstwa, zwłaszcza, że w pierwszej połowie czerwca około 9 czy 10 miał on przebywać na terytorjum polskiem, przybywszy potajemnie z Gdańska.

Na pytania obrony świadek Buben wyjaśnia w jaki sposób zbudował sobie koncepcję, że zabójstwo jest dziełem Ukraińców. M. in. utwierdziło go w tem mniemaniu okrucieństwo, z jakiem dokonano zabójstwa, a mianowicie, że strzelano do ministra, gdy już leżał na ziemi.

Dalej świadek podaje, że w nocy po zabójstwie dochodzenia szły w trzech kierunkach, a mianowicie: przeprowadzono rewizje wśród Ukraińców, w kołach narodowych i wśród elementów komunistycznych.

Świadek mówi następnie o zeznaniach, złożonych przed świadkiem przez pewnego studenta nazwiskiem Krajewski, który widział przed zabójstwem na ul. Foksal dwóch osobników, jednego bruneta, a drugiego ciemnego blondyna, przyczem rysopis tego ostatniego odpowiadał rysopisowi Olszańskiego. Badał również niejakiego Dziurę, urzędnika prywatnego, który w przed dzień zabójstwa ministra widział w parku Łazienkowskim dwóch osobników, prowadzących z sobą poufną rozmowę w języku ukraińskim.

Dalej stają przed Sądem sprowadzeni z więzienia świadkowie: Święcicka i Hornicki. Nie chcą oni zeznawać po polsku i wznoszą okrzyki, które Sąd uznaje jako chęć naruszenia jego powagi i skazuje Święcicką na 1 dzień ciemnicy, a Hornickiego na 2 dni.

Następnie zeznawał świadek Marjan Żurakowski, skazany za udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim i odbywający obecnie karę więzienia. Podaje on szczegóły, dotyczące tego napadu.

Napad na pocztę

28 listopada 1932 r., jako członek organizacji OUN otrzymał polecenie udania się ze Stanisławowa, gdzie stale zamieszkiwał, do Lwowa, gdzie miał go oczekiwać na stacji nieznany mu mężczyzna. Poznanie miało nastąpić według umówionego znaku.

Mężczyzną tym był, jak się później świadek dowiedział, Bereziński. Zaprowadził go on do swego mieszkania, gdzie było kilka osób, m. in. Bilas i Daniłyszyn. Świadkowi polecono wrócić do Stanisławowa i dać polecenie Jasińskiemu, noszącemu pseudonim „Lolka", aby przyjechał do Lwowa, gdyż zamierzana jest jakaś „robota". Jasiński odpowiedział, że się do niczego nie chce mieszać i nie pojedzie.

Po powrocie świadka do Lwowa spotkał się on znowu na stacji z Berezińskim, z którym poszedł do jego mieszkania. Był tam wśród kilku innych osób niejaki „Maksym", który pokazywał zebranym plan poczty w Gródku Jagiellońskim i wyraźnie mówił już o napadzie. Wyznaczał on zebranym funkcje, jakie mają pełnić podczas napadu. Rozdano również zebranym broń i maski. Uczestnicy zebrania wyjechali do Gródka Jagiellońskiego, gdzie przenocowali.

Następnego dnia w godzinach popołudniowych Bereziński wywołał wszystkich ze stodoły. Podzieliwszy się na dwie grupy zebrani udali się na pocztę. Świadek miał polecenie stać na korytarzu. Na dany gwizdek uczestnicy napadu wybiegli z gmachu poczty, uciekając w stronę lasu. Tam podzielili pieniądze, ile było tych pieniędzy świadek nie wie. Wiadomo mu tylko, że grupa jego dostała 900 zł., które później zostały znalezione w trawie.

Świadkowi okazywano w śledztwie fotografję osk. Łebeda, w którym dopatrzył się podobieństwa z owym „Maksymem", który w mieszkaniu Bereznickiego przedstawiał plan napadu, chociaż na fotografji osobnik ten miał wąsy.

Na wezwanie przewodniczącego czy poznaje wśród oskarżonych owego Maksyma, świadek po dłuższej chwili wskazuje na osk. Łebeda, oświadczając, iż jest on podobny do Maksyma.

Po zbadaniu świadka Żurakowskiego przewodniczący o godz. 16,50 zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godz. 10-ej rano.

Odznaczenie prof. M. Morelowskiego

Królewska Belgijska Akademja Archeologji mianowała prof. M. Morelowskiego na posiedzeniu 1 grudnia swym członkiem korespondentem zagranicznym w związku m. in. z pracami jego, ogłoszonemi w lecie b. r. w II Tomie Prac Sekcji Hist. Sztuki T-wa Przyj. Nauk w Wilnie.

Walne Zebranie T-wa Lniarskiego w Wilnie

Pozytywny stosunek czynników oficjalnych do akcji lniarskiej

W niedzielę 8 bm. odbyło się w lokalu Państwowego Banku Rolnego na W. Pohulance doroczne zebranie członków Towarzystwa Lniarskiego na który przybyło zgórą 100 delegatów ze wszystkich rejonów lniarskich w państwie, a więc województw północno-wschodnich, Lwowa i Krakowa.

Obradom zjazdu przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa Rady T-wa gen. broni Lucjana Żeligowskiego b. wojewoda wileński, senator Zygmunt Beczkowicz, mając przy stole prezydjalnym delegata p. ministra rolnictwa nacz. Woynę z Warszawy, b. min. reform rolnych, rektora Staniewicza, prezesa Poleskiej Izby Rolniczej Ropha, dyrektora naczeln. Zakł. Żyrardowskich inż. Wesołowskiego i dyr. oddz. wil. Państwowego Banku Rolnego Oskwarek - Sierosławskiego.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani oddali hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Duże wrażenie na zebranych sprawiły depesze gratulacyjne nadesłane przez wicepremjera i ministra skarbu inż. Kwiatkowskiego i b. premjera, marszałka Senatu Prystora, którzy podkreślili swe uznanie dla działalności T-wa.

Podstawą b. ożywionych następnie obrad był referat dyr. T-wa prof. d-ra Janusza Jagmina p. t. „Stan obecny i przyszłość sprawy lniarskiej w Polsce".

Z referatu tego wynika, iż aczkolwiek akcja lniarska zrobiła znaczne postępy i może poszczycić się rezultatami szczególnie dodatnio odczuwanemi przez producentów lniarskich na ziemiach północno-wschodnich —kontrakcja ze strony przemysłów opartych na importowanych surowcach trwa nadal i to w bardzo zdecydowanej formie. Szczególnie agresywny jest w tej walce z krajowemi surowcami włóknistemi silny finansowo kartel jutowy, który za wszelką cenę chce utrzymać jutę jako materjał do opakowania, mimo, że doświadczenie wykazuje, że worki ze lnu są trwalsze i tańsze w użyciu.

W zakończeniu tego ciekawego referatu prof. Jagmin podkreślił, iż w zapowiedzianej przez min. Kwiatkowskiego walce o samodzielność gospodarczą Towarzystwo Lniarskie dotrzyma kroku, hołdując zasadzie uniezależnienia naszego przemysłu od importu surowców zagranicznych.

W wyłonionej nad tym referatem dyskusji m. in. przemawiali dyr. Wil. Izby Przemysłowo - Handlowej inż. Barański, dyr. Izby Rolniczej inż. Czerniewski i Prezes komisji dla standaryzacji lnu i konopi nacz. inż. Hajdukiewicz. Zapowiedź dyr. Barańskiego o gotowości bliższej współpracy handlu lniarskiego z organizacjami producentów lnu przyjęta została hucznemi oklaskami. Deklaracja ta ma dla sprawy lniarskiej szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż tylko na tej drodze może byś położony kres dwutorowości w polityce lniarskiej szkodliwej zarówno dla handlu, jak i rolnictwa.

Zebranie przyjąwszy do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności T-wa, złożone przez prezesa Ludwika Maculewicza, tudzież z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie złożone przez prof. Jagmina uchwaliło plan pracy na rok przyszły i dokonało wyborów nowej Rady i Zarządu T-wa.

W skład Rady wybrani zostali pp.: gen. pos. Żeligowski (prezes), sen. Z. Beczkowicz (wiceprezes), rektor dr. W. Staniewicz, mjr. Zbigniew Lankau, dyr. Bernard Wesołowski z Żyrardowa, dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych Gliński z Warszawy oraz przedstawiciele poszczególnych rejonów lniarskich w państwie, a więc z Lublina dr. Wróblewski i inż. Kozieł, z Białegostoku inż. Pułaski, z Polesia prezes Roph, z Wołynia dyr. Czesław Kadenacy i inż. Chanenko, z Nowogródka dyr. Turczynowicz i nacz. Bokun, ze Lwowa prof. Żebrowski i pos. Ostafin, z Krakowa pos. Hyla, z Oszmiany prez. Karczewski i z Wilna inż. Bendych i nacz. Tyman.

Zarząd T-wa w dowód uznania pozostał w tym samym składzie t. j. pp. dyr. Ludwika Maculewicza, jako prezesa oraz posła Czesława Dębickiego (z Lidy), prof. Janusza Jagmina, b. pos. Edwarda Taurogińskiego i dyr. Jana Czerniewskiego.

Zjazd stwierdził znaczny wzrost zainteresowania sprawą lniarską w sferach gospodarczych kraju i duże zrozumienie dla znaczenia tej sprawy ze strony rządu. **b.**

Członkowie Stronnictwa Narodowego przed sądem, za napady na lokale wyborcze

BYDGOSZCZ (Pat). 9 bm. przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciwko 54 uczestnikom rozruchów, zorganizowanych przez członków stronnictwa narodowego 9 września, t. j w dniu wyborów do Sejmu w pow. wyrzyskim (bydgoski okręg wyborczy). Rozprawa trwać będzie ok. 4 dni. Na ławie oskarżonych znajduje się 38 oskarżonych, reszta nie stawiła się.

W ciągu dzisiejszej rozprawy odczytano akt oskarżenia. W świetle tego dokumentu zbrodnicza działalność członków stronnictwa narodowego przedstawia się następująco:

NAPAD W WIKTORÓWKU

8 września kilkudziesięciu uzbrojonych członków stronnictwa narodowego zebrało się rano przed karczmą w Wiktorówku, poczem napadło na budynek szkolny, gdzie mieścił się lokal komisji wyborczej, usiłując nie dopuścić wyborców do głosowania przy pomocy aktów teroru.

Zaalarmowane władze policyjne przybyły na miejsce wraz ze starostą Muzyczką i zlikwidowały zajście, zmuszając napastników do cofnięcia się i rozproszenia.

NAPAD W ŁACHOWIE.

Dalej akt oskarżenia wspomina o rzucaniu petard z cieczą cuchnącą w lokalu wyborczym w magistracie m. Łobzenicy, poczem przedstawia przebieg napadu, zorganizowanego przez członków stronnictwa narodowego na lokal wyborczy w Łachowie.

Przed lokalem wyborczym w godzinach rannych zebrał się tłum, wobec czego przewodniczący wezwał policję. Dwaj policjanci wezwali tłum do cofnięcia się, zostali jednak obrzuceni kamieniami. Jeden z kamieni trafił w głowę przodownika p. p. który padł na ziemię nieprzytomny. Napastnicy zabrali mu karabin i amunicję. Tymczasem nadbiegła nowa banda napastników która zaatakowała lokal wyborczy strzałami i kamieniami. Urnę rozbito o drzwi, a w lokalu wylano ciecz cuchnącą. Jeden ze strzałów trafił w tętnicę posterunkowego Krajciaka.

Polcyn, prezes powiatowy stronnictwa narodowego, znajdował się wpobliżu tłumu i kierował akcją. M. in Polcyn nakłaniał jednego z przechodzących do wzięcia czynnego udziału w napadzie obiecując mu wódkę.

wie w trylogji o Insurekcji Kościuszkowskiej, w której z niezrównaną plastyką i barwnością, w tłumie postaci znanych i historycznych, a na tle tłumów warszawskich, grodzieńskich i paryskich, maluje mieniącą się wszystkiemi klejnotami korony polskiej, jej ostateczny upadek.

Potężne, wzruszające, mocne, a tak barwne, pełne humoru, to znów siły, rozpaczy, dowcipu i zgrzytów, walorów szlachetnych i nikczemnych matactw, obrazy ostatnich lat upadającej Rzeczypospolitej, są wstrząsające w swej potędze a wrażają się w pamięć przez nagromadzenie barw i świateł, draperji i tłumów, przypominających technikę Matejki w malarstwie.

Takie opisy Sejmu w Warszawie i Grodnie, narad u Kapostasa, fet i assambleów u rosyjskich i polskich dygnitarzy, doskonale, wprost fenomenalnie ujęty styl epoki, język cudownie archaizowany, daje rozkosz wrażeń czytelnikowi, mimo wstrząsający tragizm zdarzeń.

Opis dworu szlacheckiego i przełamywane się świata XVIII w. z nowinkami jakobińskiemi, porywy „uczciwej części społeczności" przeciw wrogom i jurgieltnikom, sięga głębin ówczesnego ducha narodu i stara się zsyntetywować jego stan nader chaotyczny oraz rozbieżność przekonań.

A postacie!... Portrety! Żywe, ubrane, wyfiokowane, tańczą, kłaniają się, grają w karty, romansują, sprzedają ojczyznę lub ją ratują, a każda tak żyje, jakbyśmy ją osobiście spotkali wyszłą z ram malowideł Imć Panów Bacciarellego i Lampiego.

Bije z kart tych książek gorący patrjotyzm, zrozumienie, gdzie leżały błędy, które do klęski doprowadziły, a zarazem pozostaje kształcący, szerszy ogół obraz Polski w ostatnich drgnieniach konającego majestatu, a w pierwszych poszukiwaniach nowych form bytu, myśli i ustroju społecznego.

W trylogji Insurekcji, przeładowania bujną barwnością opisów mniej razi gdyż odtwarza zamarłą rzeczywistość i wskrzesza ją żyjącą przed nami.

Jako mistrz słowa polskiego i autor o epicznym rozmachu, pozostanie zawsze Reymont na miejscu naczelnem w naszem piśmiennictwie.

Hel. Romer.

NA WILEŃSKIEJ POCZCIE

Wygórowana opłata radjowa

hamuje rozwój radjofonji na naszych ziemiach

RADJO STAJE SIĘ LUKSUSEM.

Zwiedzając urząd telefoniczno-telegraficzny w Wilnie, zatrzymujemy się w dziale radjowym. Jak wiemy Polskie Radjo, będąc niezależną od nikogo spółką akcyjną, ściąga czy pobiera (jak kto woli) opłaty abonamentowe za pośrednictwem poczty. Listonosz przynosi radjoabonentowi nakazy płatnicze z przypomnieniem o „przymusie“, pobiera gotówkę, albo po pewnym czasie dostarcza **upomnienie i groźbę egzekucji.** Gdy i to nie poskutkuje poczta wypełnia nakaz egzekucyjny i przesyła go w ręce niezawodnego sekwestratora skarbowego, który zpoczątku wysyła upomnienie skarbowe wartości 1,50 złotego, a potem opisuje nieruchomości „opornego“ konsumenta audycyj radjowych.

Dużo się mówi na temat ogromnego znaczenia społecznego i kulturalnego radja. Operuje się wzniosłemi hasłami. Ma ono iść w masy, nieść oświatę nawet, zespalać, pogłębiać, gruntować...

A jednak **radjo staje się luksusem,** na które nie każdy może sobie pozwolić.

Od szeregu lat kryzys pogłębia się (wprawdzie za dno kryzysu uważa się rok 1932, lecz mówią o tem wykresy ekonomiczne — życie tego nie wyczuwa), dochody maleją, ceny artykułów pierwszej potrzeby idą wdół, wprawdzie opornie, jednakże idą — **opłata zaś za radjo pozostaje nieruszona** na swym poziomie z lat „luksusowej“ konjunktury gospodarczej, to jest na wysokości 3 złotych.

50 PROC. NIE PŁACI W TERMINIE.

Podobno Polskie Radjo ma koncesyjnie zastrzeżoną wysokość opłat. Nikt nie może go zmusić do obniżenia wbrew woli ceny abonamentu. W swoim czasie zobowiązało się do wybudowania tylu a tylu radjostacyj, wzamian zaś przyrzeczono mu **nietykalność trzyzłotowej opłaty** — do czasu osiągnięcia ustalonej, ponoć kolosalnej ilości abonentów.

Korzystając z pobytu w dziale radjowym poczty, spróbujmy zorjentować się **w jaki sposób reagują radjoabonenci wileńscy na trzyzłotowe opłaty.**

Na terenie wielkiego miasta Wilna jest przeszło siedem tysięcy abonentów. Parę lat temu przeprowadzona ankieta pozwoliła ustalić, że **najliczniejszą grupę** wśród abonentów **stanowią urzędnicy,** potem idą wojskowi, nauczyciele, kupcy i inne zawody. W mieście przeważają aparaty lampowe, co może wskazywać do pewnego stopnia, że dotychczas radjo szło w sfery raczej zamożniejsze.

Otóż połowa radjoabonentów wileńskich nie uiszcza w terminie trzyzłotowej opłaty. **50 procent odbiorców audycyj radjowych nie może w terminie zdobyć się na trzy złote.** Zalega po dwa do trzech miesięcy. Dopiero groźba skierowania sprawy do sekwestratora odnosi skutek. Jednakże nie zawsze. Bo oto miesięcznie do sekwestratora skarbowego wysyła urząd do 15 procent spraw opieszałych radjoabonentów.

DOPŁATY DO ABONAMENTU.

Miesięcznie sekwestratorzy skarbowi otrzymują więc przeciętnie po 500 spraw **już opornych radjoabonentów,** bo musimy pamiętać, że egzekucja może być stosowana w zasadzie do płatnika opornego to jest takiego, który nie chce wogóle dobrowolnie płacić.

Rocznie daje to **około 6 tysięcy spraw** — przy przeszło 7 tys. radjoabonamentów. Fakt bardzo wymowny!

Sekwestrator z reguły wysyła upomnienie, za które radjoabonent musi w każdym wypadku zapłacić 1.50 zł. Urząd skarbowy upomni się egzekucyjnie po tę należność i wtedy, gdy zaległa opłata radjowa będzie uregulowana bezpośrednio na poczcie.

Można snuć dalej obliczenia. Miesięcznie **radjoabonenci dopłacają** za swoją „opieszałość“ urzędowi skarbowemu przeciętnie po 750 złotych — **rocznie do 9 tysięcy złotych.**

Trzeba przyznać, że jest to suma bardzo duża — tembardziej, że poczta w zasadzie jest **bardzo cierpliwa,** jeżeli chodzi o opłaty radjowe i tylko w ostateczności już odsyła sprawy do urzędów skarbowych.

Niestety nie udało się nam ustalić ile radjoabonentów za „rozkosz“ słuchania audycyj Polskiego Radja miało i miewa **nalepki egzekucyjne urzędu skarbowego na swoich meblach.** Byłoby to również bardzo ciekawe i wymowne.

LICZBA ABONENTÓW ZMALAŁA.

A jak reaguje na trzyzłotowe opłaty ogólna liczba abonentów na terenie czterech województw, objętych wileńską dyrekcją poczt i telegrafów?

Otóż do 1927 roku, do chwili uruchomienia radjostacji wileńskiej teren ten miał 2,400 abonentów. Liczba ta po uruchomieniu stacji podskoczyła w ciągu czterech miesięcy do 13 tysięcy. Lata 28, 29 i 30 r. dają normalny spokojny przyrost. W roku 1931, po uruchomieniu 16 klw. stacji wileńskiej liczba abonentów podskoczyła gwałtownie do 21 tys.

Kryzys i niewątpliwie **zawysoka opłata** dają się we znaki w roku 1934. Liczba abonentów **zaczyna niepokojąco spadać** do 19 tysięcy. Wtedy wprowadzone zostały zniżone opłaty dla wsi — po 1 zł., dla drobnych gospodarstw rolnych. Podreperowało to solidnie liczbę abonentów, która obecnie przekroczyła 27 tysięcy.

Czy przybywają jednak nowi obonenci czy powracają ci, którzy spowodu wysokich opłat **musieli przedtem zrezygnować** z radja mimo posiadania sprzętu radjowego? Oczywiście chodzi nam przedewszystkiem o wieś. Otóż wszystko przemawia za tem, że wśród nowych radjoabonentów na wsi **większość jest powracających.**

Egzekucja skarbowa należności za „strawę duchową“, nalepki sekwestratorskie na meblach „radjoty“ i t. p.?

Trzyzłotowa opłata jest zawysoka. To jasne. Każdy to rozumie, wszyscy na to narzekają — tembardziej po ostatniej obniżce dochodów przez wprowadzenie nowego podatku od uposażeń i po ostatnich dekretach, obniżających ceny niektórych artykułów pierwszej potrzeby.

Dlaczego tego nie chce zrozumieć Polskie Radjo?

Dlaczego Polskie Radjo nie chce zrozumieć, że **najlepszą propagandą radja i najpewniejszym środkiem, prowadzącym niewątpliwie do dużego wzrostu ilości abonentów i to w krótkim czasie, jest obniżka opłaty radjowej?**

TELEFON KONKURUJE Z TELEGRAFEM.

Po otrzymaniu statystyki radjowej, którą omówiliśmy, zwiedzamy dalej urząd telefoniczno-telegraficzny. Prowadzi nas i informacyj udziela p. nacz. Dorożyński.

W jednej z sal telegrafu oglądamy precyzyjne aparaty nadawcze i odbiorcze, które są „ostatnim krzykiem“ techniki. Telegraf jednak dla szerszej publiczności zaczyna tracić swoje dotychczasowe znaczenie **wypierany** najszybszego powiedzmy, posłańca. Ostatnie lata wykazują coraz wyraźniej, że **publiczność woli telefon międzymiastowy,** który pozwala bezpośrednio porozumieć się, zapytać i otrzymać odpowiedź — ba! nawet wygadać. I dlatego rozpiętość między krzywemi wpływów z telefonów i telegrafu coraz bardziej zwiększa się przy pogłębiającej się tendencji wdół krzywej telegrafu.

Wlod.

Kierownictwo Wileńskiego Oddziału P. A. T.-a objął b. poseł Ludwik Chomiński

Niedawno mianowany Kierownik Wil. Oddziału P. A. T. p. Al. Schedlin-Czarliński został przeniesiony do Poznania. Kierownikiem Wil. Oddziału P. A. T. został mianowany b. poseł Ludwik Chomiński, który wczoraj objął urzędowanie. P. Chomiński jest dobrze znany Wilnu, jako b. wydawca i redaktor pism krajowych, wychodzących w Wilnie w latach 1918 — 1922 oraz bardzo ongiś ruchliwy działacz polityczny. W r. 1925 był wspólnie z obecnym premjerem M. Zyndram Kościałkowskim wydawcą i współredaktorem naszego pisma.

Ostatnio p. Chomiński pracuje niemal wyłącznie na odcinku gospodarczym, gdzie odgrywa poważną rolę m. in. jako prezes zorganizowanej przez siebie Giełdy Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej.

Kurjer Sportowy

GOŚCIE POLSCY W ZIMOWEM MIEŚCIE OLIMPIJSKIEM.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że Polski Komitet Olimpijski zawiadomił Komitet Organizacyjny Zimowych Igrzysk Olimpijskich o organizacji specjalnego pociągu z Warszawy do Garmisch na igrzyska.

Pociąg ten przywieźć ma 300 polskich pasażerów, którzy bawić będą w okresie 15 dni w Oberammergau, gdzie zostaną ułokowani. Wspomniane miasteczko znajudje się w odległości kilkunastu kilometrów od Garmisch.

Według informacyj Polskiego Komitetu Olimpijskiego, możliwe jest, że drugi pociąg specjalny na igrzyska wyruszy ze Lwowa.

BOROTRA POKONANY PRZEZ CRAMMA.

Po trzech dniach meczu tenisowego Racing Club Paryż — Rot Weiss Berlin w Paryżu prowadzą Francuzi w stosunku 6:3.

W trzecim dniu turnieju padły wyniki:

Niemiec Cramm niespodziewanie pokonał doskonałego Borotrę w stosunku 4:6, 6:4, 0.6. 6:2, 7:5.

W grze podwójnej para niemiecka Henkel—Goepfert przegrała Francuzów Boussus—Feret 3:6, 4:6, 2:6.

FRANCUSCY TENISIŚCI POKONALI NIEMCOW 7:3.

W niedzielę wieczorem zakończony został mecz tenisowy Racing Club Paryż — Rot Weiss Berlin, rozegrany w Paryżu.

Mecz zakończył się zwycięstwem Francuzów w stosunku 7:3.

Notujemy ostatnie wyniki:

Para niemiecka Cramm-Lund pokonała Francuzów Borotra—Brugnon 7:9, 9:7, 6:4, 6:4.

Francuz Destremeau pokonał Lunda 6:3, 6:0, 6:0.

NOWA PORAŻKA AUSTRJAKÓW W ANGLJI.

Wiedeńska Austrja pokonana została przez angielski klub III ligi, Coventry City w stosunku 2:4.

SZTOKHOLM — BERLIN W TENISIE.

Międzymiastowy mecz tenisowy Sztokholm—Berlin przyniósł zwycięstwo Szwedom w stosunku 5:0.

Notujemy ostatnie wyniki tego spotkania:

Para szwedzka Nystroem—Soederstroem pokonała parę niemiecką Menzel—Kuhlmann 4:6, 6:3, 4:6, 6:1, 6:2.

Nystroem pokonał Kalmanna 6:2, 4:6, 6:1, 4:6, 6:1.

Schroeder — pokonał Menzla 6:3, 6:1, 6:2.

UROCZYSTE OTWARCIE HALI OLIMPIJSKIEJ W BERLINIE.

W obecności 10 tys. widzów dokonano w niedzielę uroczystego otwarcia wielkiej hali sportowej w Berlinie, w której latem roku przyszłego odbywać się będą turnieje olimpijskie w boksie, zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów.

JAPONJA ZABIEGA O TYTUŁ ORGANIZATORA IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Na swem ostatniem posiedzeniu aJpoński Komitet Olimpijski postanowił jednogłośnie podtrzymywać na zebraniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Berlinie 1936 r. — wniosek swój o przyznanie Japonji organizacji XII Igrzysk Olimpijskich w 1940 r. w Tokio.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

SPRAWA UKRAIŃSKA.

Preponderancja zagadnień gospodarczych zawisła nad naszem życiem publicznem, usuwając w cień inne sprawy. Nawet odbywający się w Warszawie proces ukraińskich terorystów spowodował nieliczne stosunkowo wypowiedzi na temat kwestji ukraińskiej, chociaż weszła ona wyraźnie w nową fazę, a obszerna dyskusja i wymiana myśli na ten temat byłaby zarówno rzeczą naturalną, jak pożyteczną.

W „Kurjerze Polskim“ czytamy spokojne i słuszne uwagi, dotyczące zagadnienia ukraińskiego, wobec którego aktywna rola przypada stronie polskiej.

> W tej chwili istota zagadnienia ukraińskiego z punktu widzenia interesów polskich sprowadza się do kontynuowania i utrwalania zapoczątkowanego procesu normalizacji i ugody. I otóż tu należy stwierdzić, że przy zarysowującej się możliwości trwałego porozumienia, my, Polacy, a nie Ukraińcy, mamy decydującą rolę. Od nas zależy, jakich koncesyj politycznych, kulturalnych i gospodarczych udzielimy realistom ukraińskim, koncesyj, które skłonią opinję mas ukraińskich do szczerego stanięcia na gruncie trwałej ugody z państwem polskiem. W razie przeciwnym w społeczeństwie ukraińskiem wezmą znów górę ekstremiści. Przyjdą znów sabotaże i leczenie oznak zewnętrznych choroby w postaci pacyfikacyj. Tymczasem w tej chwili możemy zastosować terapję istotnych źródeł zapalnych choroby.

JESZCZE ANONIMY.

„I. K. C.“ uderza gwałtownie w ujemne zjawisko, na które niedawno zwracaliśmy uwagę. Są niem anonimy.

> „rozrosło się w ostatnich latach delatorstwo, które jak potworna epidemja zakaziła u nas życie. Wprost przerażająca jest ilość „amatorów“ z różnych sfer społecznych, pisujących masowo na swoich bliźnich anonimy, pozbawione wszelkich podstaw. Zachętę do szerzenia się tego wynaturzenia dano przed jakimś czasem „zgóry“, oświadczając publicznie, iż anonimy mogą być cennem źródłem informacyjnem(!!) i należy je traktować, jak podpisane skargi...“.

Normalnie biorąc autor anonimu (gdyby go wykryć!) zasługuje — poza karą przewidzianą przez kodeks karny — na wzgardę. Sredniowiecze stawiało wzgardzonych pod pręgierzem. Dlaczego zatem anonim, produkt nędznego tchórzostwa, którem każdy gardzi, ma być cennem źródłem informacyjnem?

Że anonimy bywają podstawą dochodzeń i to wbrew zasadniczemu poglądowi wielu poważnych przedstawicieli naszej administracji, zdradzających obrzydzenie do donosów, jest faktem.

Skąd jednak wie „I. K. C.“, że zachęta do szerzenia się tego wynaturzenia „dana została przed jakimś czasem zgóry“?

ORYGINALNA DEFINICJA.

> To, co nazwano rentą kartelową, jest w bardzo wielkiej liczbie wypadków poprostu premją asekuracyjną, jaką płaci dzisiaj spożywca, by w przyszłości jego zapotrzebowanie mogło być zaspokojone.

Tak sądzi „Czas“. Konsument czuje się po tem wyjaśnieniu wzbogacony o polisę asekuracyjną. Opiewa ona, iż X, Y, może mieć niezbitą nadzieję, że za 5, 10 i 15 lat będzie mógł nabyć nprz. cukier. Z tego względu i w tym celu musi dziś odpowiednio przepłacać ten produkt, czyli, mówiąc językiem „Czasu“, wnosić składki ubezpieczoniowe, oczywista do niezawodnych rąk fabrykanta.

Idealne urządzenie. Odkrycie przez „Czas“ tak subtelnie pomyślanego i z urzędową harmonją działającego aparatu, czy też mechanizmu etycznego, który porusza kartele, powinno wpłynąć krzepiąco na masy konsumentów

ad.

Kłopoty szklarzy

Zawodowi szklarze zwrócili się do Izby Rzemieślniczej z memorjałem, w którym uskarżają się na konkurencję czynioną im przez niewykwalifikowanych rzemieślników. W memorjale szklarze stwierdzają, że sklepy sprzedają szkło taniej przygodnym nabywcom, niż zawodowym szklarzom. Pozatem zwracają uwagę na to, że subjekci sklepów szkła ofiarowują swoje usługi przy wstawianiu witryn i okien do sklepów i mieszkań prywatnych.

Szklarze proszą miarodajne władze o zajęcie się tą sprawą, gdyż postępowanie właścicieli sklepów szkła i subjektów godzi w ich egzystencję.

Memorjał ten Izba Rzemieślnicza przesłała do Urzędu Przemysłowego dla zajęcia się tą sprawą.

Kurjer Radjowy

AUDYCJE WILEŃSKIE
(Recenzja tygodniowa)

Coraz więcej znajduje się w prasie głosów, nawołujących do traktowania poczynań radja z sympatją, albo conajmniej z wyrozumiałością. Sam byłem jednym z tych, którzy tę sprawę, prawie równocześnie i niezależnie od siebie, zapoczątkowali. Ale trudno niekiedy, zwłaszcza wobec audycji zdradzającej wyraźnie niedostateczne przygotowanie i opracowanie, uśmiechać się pobłażliwie.

Taką właśnie trudność odczułem słuchając montażu słuchowiskowego p. t. „Żywot niezłomny“

Miała to być radjowa synteza życia i dzieła Marszałka Piłsudskiego. Ocenić ją można dopiero przez analizę formy. Montaż nasuwa na myśl fotomontaż: z wycinków fotograficznych zbudowano nową całość, która w niczem nie zdradza swego pochodzenia. Porównanie o tyle na miejscu, że montaż słuchowiskowy nie posiada jeszcze żadnych prawideł, któremiby się rządził. Więc zasada fotomontażu nasuwa się tu jako probierz. Przez stopienie prostych elementów dźwiękowych otrzymać nową, artystycznie nakreśloną całość.

Rzeczywistość mija się z tem określeniem: „Żywot niezłomny“ był zlepkiem, w którym trudno było wyczuć jakąkolwiek synchronizację elementów. Proste zdawałoby się starcie dwóch melodyj z ostateczną przewagą jednej — było zrobione zbyt prosto i grubo. Zamiast kompozycji tych najbardziej podatnych do obróbki elementów — puszczono płyty, z których raz jedna, raz druga były „górą“. Symboliczna walka pieśni, hymnów, reminiscencyj starcia idej, nawet walki wewnętrznej — była wykonana bezładnie i nie osiągnęła celu. Braki techniczne całości przerwy pustki, oczekiwania — nie dodały audycji blasku.

W niedzielę podano nam „Heddę Gabler“ Ibsena „in extenso“. Jest to bezwątpienia problem: w jaki sposób pogodzić zmienność nastrojów i szeroką skalę napięcia dramatycznego z wąskim odcinkiem czasu oto jedyne zastrzeżenie, które szczęśliwie pozostało bez śladu na grze wykonawców. Zrobiono więc trzy sceny o różnem napięciu, charakterze i tonie. Każda z nich miała swoją barwę, doskonale wyczutą przez reżyserję. Sceny kameralne jedne były malowane pastelami, inne znów silnemi, kontrastowemi barwami. W takim jednak układzie i rozpiętości skali od twórczej, należy się uznanie aktorom. U Heddy wyczuwało się w szczere i mocne przeżycie, które nabierało odpowiednich odcieni w poszczególnych scenach (od uśmiecnu zadraśniętej miłości do granic cynizmu), Thea zrobiła swą „kurkę“ subtelnie, Lövborg zaś był pełnym ex-hulaką i głębokim romantykiem przeszczepionym w epokę Ibsena.

Ta pozycja (fragment słuchowiskowy) wymaga jednak rewizji. Wrócimy do niej w najbliższym czasie.

Z niecierpliwością oczekiwałem zapowiedzianej rozmowy prof. Srebrnego z Maślińskim o krytyce teatralnej, tem więcej, że była to dyskusja nieprzygotowana. Taka rozmowa jest ciekawa i atrakcyjna — tylko z reguły nie wyczerpuje tematu w ramach wyznaczonego czasu. Tak się stało i tym razem. Atak profesora odwrócił trochę krytyk i zaczął mówić o aktorze. Dopiero pod koniec rozmowy prof. Srebrny sprecyzował pojęcie inscenizcji, które uważa za najistotniejsze w zagadnieniu teatru i o które mu szło. Na to już Maśliński nie odpowiedział nie chciał może i nie zdążył — i... 15 minut minęło, a dyskusja zbliżała się właśnie do najciekawszego punktu.

Maśliński, jako strona w rozmowie z profesorem, trochę za słaby. Uciekając od Boya i Słonimskiego zbliża się do nich (sądząc ze słów i tonu rozmowy), a awangardyzm prowadzi go do tradycyjnego śpiewania na cześć aktora.

Dyskusja ta, którą można rozszerzyć z powodzeniem na b. wiele działów krytyki (n. b. radjowej w pierwszym rzędzie) — domaga się wznowienia w rozszerzonym zakresie i w poważniejszem ujęciu ze strony atakowanego.

Ciekawą, może tylko zbyt mocno steatralizowaną, znaturalizowaną audycję popularno — naukową dał Lewon. Odtworzono w niej życie i dzieło Pasteura, podkreślono zasługi uczonego i najważniejsze dla ludzkości zdobycze. Wogóle popularyzacje naukowe Lewona są treściwe, ścisłe i dobre. Dowiódł tego niejednokrotnie, ostatnio również w pogadance o bakelicie.

Na marginesie feljetonu o Hajnówce warto zauważyć, że jest on niewspółmiernie nudny i nieciekawy z samem miastem (jeśli wierzyć słowom prelegenta).

Odrębną zupełnie pozycją był feljeton Jędrychowskiego — konsekwentny i prosty w idei, interesujący zwłaszcza przez oświetlenie zagadnienia „Naprawy w literaturze“ z punktu widzenia materjalizmu dziejowego. Koniec feljetonu obcięto. I oto niemiła sytuacja: mogłoby się zdawać, że w ostatniej chwili „skonfiskowano nakład“ — a było to najzwyklejsze przekroczenie udzielonego czasu.

Zastrzeżenia natomiast budzi zapowiedź speakera (przed i po wygłoszeniu), że dyskusję podejmie prof. Cywiński. Oczywiście dyskusja byłaby interesująca, z ciekawością oczekujemy replik, ale nie ze standartowych, biegunowo różnych punktów widzenia. Czekamy potem na głos clerka, na głos niezależny. Taka pozycja, która dziś zajmuje naczelne miejsce w pismach literackich i społecznych mogłaby się stać niemałą atrakcją w programie radjowym, ale po wciągnięciu do niej ludzi młodych i odważnych i po wszechstronnem oświetleniu zagadnienia.

Niecodziennem zdarzeniem artystycznem i bilansowem był koncert europejski. Program ułożony został wyszukanie i dał sumę dorobku i obraz możliwości rozwoju muzyki polskiej. Interpretacja zarówno orkiestry, jak i solistów subtelna, ścisła, pełna polotu przytem i werwy — nie pozostawiała nic do życzenia.

Z audycyj przez Wilno nadanych na czoło wybija się b. udany koncert chóru konserwatorjum im. Karłowicza pod dyr. Czosnowskiego. Pieśni ziemi wileńskiej były wykonane czysto, doskonale sharmonizowane z pełnem wyczuciem odrębności stylowej każdej z nich. Audycja ta jest pięknym sukcesem dyrygenta, którego praca w wyszkoleniu chóru i wycieniowaniu całości była nadto widoczna.

RIKY.

Gdy zabrzmią w Polskiem Radjo Kolendy

Już niedaleka ta chwila, gdy zabrzmią w Polskiem Radjo kolendy. Są one bowiem integralnym składnikiem tradycji Bożego Narodzenia, składnikiem kultu trwającego od stuleci, owianego niezniszczalnym czarem.

Trudno byłoby odpowiedzieć od kiedy ściśle datuje się pierwsza melodja kolendowa, chociaż średniowieczne misterja „bożenarodzeniowe“ rzucają na to pewne światło. Niewątpliwie wcześniej znane one były na Zachodzie, niż u nas.

W Polsce kolenda rozpowszechnia się dopiero w XVI stuleciu. Nie są to bynajmniej utwory oryginalne, swojskie, w typie tekstu i melodji. Słowa ich łacińskie aż do wieku XVII-go, muzyka ma charakter liturgiczny. Przy tej sposobności warto stwierdzić, iż z owych właśnie czasów pochodzi ta piękna pieśń: **„Anioł Pasterzom mówił“.**

KOLENDY POLSKIE.

Zasadniczy zwrot w historji kolend polskich następuje w dobie baroku. Epoka ta miała tę zasługę, iż dążyła do zamanifestowania w produkcji artystycznej charakteru narodowego, a nawet ludowego. W tym właśnie duchu powstają wtedy liczne kolendy i pastorałki polskie. Zaznacza się w nich wyraźnie pierwiastek swojszczyzny, tkwiący organicznie w psychice narodu, w jego temperamencie i kulturze, w typie religijności wreszcie.

Nie dziw więc, iż kolendy polskie owej epoki odznaczają się nietylko rzewną, rozczulającą nabożnością, ale i zacięciem, pełnem swoistego humoru, werwy, a nawet rubaszności.

W owych to latach ukazał się w Krakowie (rok 1630) zbiór kolend staropolskich Jana Żabczyca pod charakterystycznym tytułem **„Symfonje anielskie“.** Zbiorek ten stał się jedną z najtrwalszych pozycyj naszego bogatego dorobku kolendniczego. Pieśni w nim zawarte zdobyły niezwykłą popularność, przylgnęły do wszystkich serc polskich, zrosły się z niemi niepodzielnie. Drugim znanym zbiorem kolend polskich, pochodzących z różnych połaci kraju, jest kantyczka z XIX-go wieku ks. Mioduszewskiego.

RYTM TANECZNY ANONIMOWYCH KOMPOZYTORÓW.

Nasuwa się pytanie: kto jest autorem melodyj poszczególnych kolend polskich? Kwestja niewątpliwie zawiła i niepodobna byłoby ją wyczerpać zadawalająco. Przyjąć tu raczej należy tezę, iż czerpały one melodję z różnych źródeł: rodzimych i obcych. Większość autorów nie jest znana — anonimowość wycisnęła tu swe wymowne piętno.

Ciekawą zresztą ewolucję przechodziła niejedna z naszych kolend. Znaczna ich ilość osnuta była na polskich rytmach tanecznych, poloneza, oberka, mazura...

Melodje te znane powszechnie i tem tłomaczyć należy fakt ich wybitnej popularności, zwłaszcza, jeśli chodzi o kolendy wspomnianego wyżej Żabczyca, śpiewane na nutę popularnych wonczas pieśni świeckich.

PIENIA KOLENDOWE PŁYNĄ PRZEZ ETER.

Kolendy polskie, pełne nieporównanego wdzięku i prostoty, transmitować będzie Polskie Radjo w specjalnych audycjach w okresie Bożego Narodzenia na szereg stacyj zagranicznych (Ameryka, Holandja i inne). Dla naszych zaś rodaków, rozproszonych na obczyźnie, transmisje te staną się specjalnie drogie jako żywe wspomnienie kraju ojczystego i jako religijne przeżycie cudownego misterjum Nocy Betleemskiej.

Takie zapewne głębokie wzruszenie przenikało wielkie serce genjalnego **Fryderyka Chopina**, przebywającego w dniach grudniowych roku 1830 w obcym mu Wiedniu. Rzewna kołysanka kolendowa **„Lulajże Jezuniu“**, wpleciona w dramatyczne **scherzo h-moll**, jest wymownem świadectwem głębokich i podniosłych przeżyć artysty „wygnańca“.

„Tannenbergdenkmal i Serce na Rossie“

W swojej wędrówce po Prusach Wschodnich odwiedził Melchjor Wańkowicz słynne pola bitew pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Długie lata skromny kamień stał na pamiątkę grunwaldzkiej wiktorji. Chwałę oręża niemieckiego pod Tannenbergiem głosi wspaniały pomnik-mauzoleum. Kontrast ten wiele nasuwa refleksyj. W reportażu mówić o tem będzie prelegent. Reportaż nosi tytuł „Tannenbergdenkmal i serce na Rossie“ i jest on ostatnim z cyklu na „Mazurach Pruskich“ w opracowaniu Melchjora Wańkowicza, a nadany będzie dnia 21. XII. o godz. 17.00.

„Ostatnia wędrówka Sempolnego“
Słuchowisko Balickiego w teatrze wyobraźni

Stefan Balicki znany jest radjosłuchaczom z całego szeregu słuchowisk, w których na plan pierwszy wysuwały się — eksperymenty akustyczne. Zwłaszcza ostatnie jego słuchowisko p. t. „Wiosenny wiatr“, nadane kilka miesięcy temu, nosiło wyraźnie charakter eksperymentu akustycznego. W nowem swem słuchowisku, które nadane zostanie przez stację poznańską na fali ogólno-polskiej w czwartek dnia 19-go grudnia o godz. 21.00 p. t. „Ostatnia wędrówka Sempolnego“, wraca Stefan Balicki do tradycyjnego dramatu kameralnego. W kompozycji swego słuchowiska, w sposób niezwykle rygorystyczny przestrzega reguł dramatu klasycznego, — a zatem jedność miejsca. Cała akcja odbywa się w dwóch godzinach i dramat obejmuje tylko 4 osoby. Wraca więc Balicki do form dramatu greckiego, nawet w motywach dramatycznych nawiązując do zbrodni i kary. Nad wykonaniem słuchowiska czuwa Zygmunt Noskowski.

REPORTAŻ Z FILMU „AUGUST MOCNY“.

Przygotowany ostatnio w Niemczech, w atelier filmowem — „August Mocny“ budzi wielkie zaciekawienie, a jeśli chodzi o Polskę tem większe, iż w filmie tym grają polscy artyści wraz z wybitnemi siłami niemieckiemi. Radjo berlińskie nadawać będzie reportaż z tego filmu, a rozgłośnie polskiego radja prawdopodobnie nadadzą ten sam reportaż nagrany uprzednio na stillu. O dniu i godzinie nadania tej audycji przez Polskie Radjo zostaną radjosłuchacze powiadomieni w odpowiednim czasie w programach radjowych.

TRIO NA FLET, FORTEPIAN I WIOLONCZELĘ — WEBERA.

Weber mało komponował w dziedzinie muzyki kameralnej. Twórczość jego rozciąga się w pierwszej linji na pole muzyki dramatycznej, w instrumentalnej zaś dziedzinie uwzględnia przedewszystkiem fortepian. Utworów w całem tego słowa znaczeniu kameralnych jest niewiele, a te które istnieją posiadają elementy dramatyczne. Podobnie rzecz się ma z triem na flet, wiolonczelę i fortepian, op. 63, które wykonają przed mikrofonem wileńskim dnia 16 grudnia o godz. 17.35: Małachowski, Katz, Szpinalski. Będzie to pierwsze wykonanie tego utworu w Radjo.

O SAMOKSZTAŁCENIU.

Istnieje pozorny antagonizm pomiędzy wychowaniem, a samokształceniem. Istnieje on naprawdę tylko tam, gdzie albo wychowanie, albo samokształcenie odbywa się w sposób wadliwy. W warunkach normalnych jednak każde z nich winno posiadać własny teren. Pod pewnemi względami samokształcenie posiada niewątpliwie wyższość nad kształceniem przez drugich. Dzisiejszy system wychowania szkolnego docenia wartość elementów samokształceniowych, stara się też stworzyć szersze ramy dla samodzielnej pracy ucznia. Na ten temat prof. Stefan Baley wygłosi odczyt p. t. „Samokształcenie“ w ramach audycji „Dyskutujmy“ w dniu 18. XII. o godz. 17.00.

„CZEM JEST TWÓJ TATUŚ? — DOZORCĄ“. — AUDYCJA DLA DZIECI.

W okresie jesiennym Rozgłośnia Wileńska zainicjowała ciekawy i pouczający typ audycji dla dzieci p. t. „Czem jest twój tatuś?“. Audycje te posiadają szlachetną tendencję wychowawczą —krzewienia w młodych duszach szacunku dla wszelkich rodzajów pracy, uczą cenić trud szarego przeciętnego człowieka, trud niejednokrotnie połączony z niebezpieczeństwem życia. Stwierdzić też należy, że naogół dzieci słuchają tych audycyj z zainteresowaniem. Treść niedzielnej audycji stanowić będzie rozmowa z dzieckiem, którego ojciec jest dozorcą domowym. (Dnia 15. XII. godz. 16.00).

O ZNACHORSTWIE.

Znachorzy, z których usług korzystała przez długie lata tylko ludność odciętych od świata, biednych wsi — zaczęli zdobywać sobie w ostatnich czasach pacjentów nawet wśród sfer zamożnych i kulturalnych. Słyszy się ostatnio bardzo często o „cudownych“ wynikach kuracji, przeprowadzonej przez ludzi, którzy nietylko nie mają nic wspólnego z medycyną, ale nawet są z medycyną w wojnie. Jakie są przyczyny tego zjawiska i na czem polegają te „cudowne“ metody leczenia, opowie radjosłuchaczom dr. Benedykt Ziemilski w czwartek dnia 19 grudnia o godz. 17.00, przed mikrofonem rozgłośni lwowskiej.

NIECIERPLIWY RADJOAMATOR TEMATEM UTWORU MUZYCZNEGO.

Jeden z bardzo znanych muzyków, wybitny kompozytor współczesny francusko-szwajcarski, Artur Honegger, skomponował ostatnio dzieło p. t. „Radjo-Panoramique“. Utwór ten ilustruje w humorystyczny sposób radjoamatora, który niecierpliwie łapie swym radjoodbiornikiem coraz to inne rozgłośnie, przechodzi bezpośrednio do muzyki religijnej od operetki, do fortepianu od symfonji i t. p.

SŁUCHAJCIE!
W tym tygodniu:

Koncert symfoniczny
wtorek, godz. 20.

Towarzystwo śpiewacze „I owszem“
(Wesoła audycja muzyczna)
środa, godz. 20.

Hoytonsville wzywa pomocy
(Słuchowisko)
czwartek, godz. 21.

Obrona dobrej sprawy
(monolog aktualny)
piątek, godz. 20.

Figle z żartoteki
sobota, godz. 20.

Zwiedzamy Kraków
(aud. muz.-wokalna)
sobota, godz. 21.30.

„Miłosierdzie“ Rostworowski
(fragment słuchowiskowy)
niedziela, godz. 13.

Wesoły skecz
poniedziałek, godz. 16.45.

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka powiatowa

— ZMIANA NA STANOWISKU INSPEKTORA SZKOLNEGO. Dotychczasowy inspektor szkolny w Wilejce p. ZDRALEWICZ Józef został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Słonima. Inspektorem szkolnym w Wilejce został mianowany zastępca inspektora z Nowogródka p. LASKOWSKI Wacław, który przyjechał już do Wilejki i objął urzędowanie.

W. R.

— ZAKUP KONI DO WOJSKA odbył się w Wilejce poraz pierwszy dnia 5 bm. Zorganizowały go Towarzystwo Rolnicze i miejscowe Koło Hodowców Konia Remontowego

Doprowadzono 90 koni, z czego inspektor chowu koni Izby Rolniczej zakartkował 13. Komisja zakupiła 8 koni na sumę około 6500 zł., przyczem najniżej płacono za sztukę 425 z., a najwyżej 900 zł.

Jak widzimy, ceny są dobre, lecz nadających dla wojska koni jest b. mało. Lecz niewątpliwie przy usilnej pracy Koła Hodowców da się podnieść wartość konia.

Należy zaznaczyć, iż działalność Koła Hodowców rozpoczęła się dopiero w bieżącym roku, mimo to liczy ono 50 członków i ma wciągnięte do rejestru stadnego 82 klacze. *W. R.*

Oszmiana

— **P. Z. U. W. POWINIEN POMOC STRAŻY POZARNEJ.** Podczas katastrofalnego pożaru w miasteczku Holszany w ubiegłym miesiącu, oszmiańska straż pożarna wykazała swoją wysoką sprawność, lokalizując ogień i ocalając wiele budynków. Nie ulega wątpliwości, że, gdyby nie udało się jej opanować w dość krótkim czasie pożogi, rozmiary katastrofy i straty byłyby znacznie większe. Straty te poniosłyby nietylko osoby prywatne, lecz także i Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Oszmiańska straż, podczas walki z ogniem w bardzo niewygodnych warunkach poniosła dotkliwe dla siebie straty w sprzęcie. Zostały mocno zniszczone jej węże, które przejechało i podziurawiło w ogólnym chaosie w miasteczku, kilka wozów oraz nadszarpnął wogóle ostry mróz. Straty sięgają 1500 złotych.

Własnemi siłami straż oszmiańska sprzętu swego nie zreperuje i nie odnowi. Obecny zaś stan węży nie daje pełnej gwarancji normalnego przebiegu zwykle wytężonej akcji przeciwpożarowej.

Należy też spodziewać się, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych pośrednio lub bezpośrednio przyjdzie z pomocą materjalną straży oszmiańskiej. Tembardziej, że stoi ona przecież także na straży interesów P. Z. U. W. (w).

— ZA WYSOKIE CENY BILETÓW AUTOBUSOWYCH. Miasto Oszmiana, stanowiące ośrodek dość ruchliwego gospodarczo powiatu, ma najwygodniejszy dojazd do Wilna zapomocą autobusów. Do linji kolejowej jest wprawdzie niedaleko, lecz trzeba jechać przez Lidę lub Mołodeczno, co pociąga za sobą dużą stratę czasu. To też z komunikacji autobusowej korzystają **licznie urzędnicy**, kupcy, szerokie rzesze obywateli Oszmiany i spora część właścicieli pobliskich gospodarstw rolnych.

Niestety opłaty **za przejazd autobusem do Wilna są zawysokie.** Narzekają na to oddawna wszyscy w Oszmianie. Nawet w tej sprawie w roku bieżącym rada miejska Oszmiany złożyła władzom wojewódzkim odpowiedni memorjał.

Przejazd z Wilna do Oszmiany kosztuje 4 złote — autobus robi trasę 52 klm. W porównaniu z taryfami na innych linjach występuje jaskrawie, że opłata ta jest wygórowana. Naprzykład za przejazd autobusem na odcinku Wilno—Raduń — odległości 80 klm. płaci się 3 zł. 50 gr., na odcinku Wilno—Lida 100 klm.— 5 złotych.

Właściciel autobusów Wilno—Oszmiana nie może narzekać na brak frekwencji. W autobusach jest zawsze pełno.

Zresztą nietylko to przemawia za obniżką i to **radykalną** ceny biletu.

W r. 1931, kiedy litr benzyny kosztował 85 groszy a podatek na Fundusz Drogowy wynosił 33% ceny biletu, za przejazd z Oszmiany do Wilna płaciło się także 4 złote. Obecnie zaś litr benzyny kosztuje 70 gr., a podatek na Fundusz Drogowy wynosi 5% biletu. Również koszt maszyn i obsługi zmniejszyły się znacznie w porównaniu z 1931 r.

To są argumenty, **których zlekceważyć nie można i które muszą spowodować zniżkę opłat za dojazd autobusami do Oszmiany.**

Władze wojewódzkie powinny wpłynąć na przedsiębiorcę, który ma koncesję na linję Wilno—Oszmiana, aby jaknajrychlej obniżył cenę biletów. (w)

Odpowiedzi Redakcji

— **PANI S-KIEJ.** W sprawie, o której Pani pisze, radzimy się zwrócić do inspektora szkolnego. Nadaje się ona do załatwienia jedynie w tym trybie.

Głębokie

ŚW. MIKOŁAJ W PLISSIE.

Staraniem członkiń miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, 6 b. m. został zorganizowany „Święty Mikołaj“ w m-ku Plissie. Członkinie K. G. W. zrobiły składkę i zakupiły skromne upominki dla niezamożnej dziatwy.

Już od samego rana „Św. Mikołaj“ (przebrana dziewczynka) krążył po miasteczku. Nasamprzód wstąpił do szkoły powszechnej, gdzie rozdzielił dary, klasyfikując je według zdolności i grzeczności dzieci, wstępował i do prywatnych mieszkań, ale tylko tam, gdzie spodziewał się zastać grzeczne dziecko. Nie minął również i nauczycielstwa, któremu jako dary przyniósł... rózgi. Może i miał rację. Naostatku zjawił się też i w przedszkolu, utrzymywanem staraniem K. G. W.

Ileż tam było radości i uciechy z tej okazji! Jeszcze przed przybyciem „Św. Mikołaja“ wśród dziatwy panowało niezwykłe podniecenie. Dano znać, że „Św. Mikołaj“ się zbliża. Dzieciaki momentalnie ustawiły się w dwa szeregi koło drzwi i zaśpiewały na cześć „Mikołaja“. On... odziany w długą białą szatę, broda po pas, brwi krzaczaste, na głowie olbrzymia czapa upiększona złocistemi gwiazdami, w ręku kij wysoki. Za nim postępuje „anioł“ z koszem darów i wreszcie przeskakujący z nogi na nogę „djabeł“ z rogami, umorusany, ogon aż do ziemi.

Po przywitaniu „Św. Mikołaj“ przystąpił do rozdawania podarunków: wyjmował z kosza zawiniątko, odczytywał imię dziecka, które z zapartym oddechem podchodzi, kłania się, deklamuje wierszyk. „Św. Mikołaj“ wręcza prezent, a jednocześnie przemawia do każdego, chwaląc za grzeczność, lub też wzywając do poprawy. „Djabeł“ nie miał dużo roboty, gdyż dzieciaki starały się zachować jak najgrzeczniej, to też niektóre nawet aż trzykrotnie otrzymywały prezenty.

Po rozdaniu darów dziatwa ustawia się w koło. „Św. Mikołaj“ w środku i śpiewają wspólnie piosenki. **Miejscowy.**

— ZAKUP ŚWIŃ. — Na terenie pow. dziśnieńskiego rozpocznie się z dniem 20 bm. zakup trzody chlewnej na eksport do Niemiec. Świnie będą nabywane przez Zw. Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych bezpośrednio od producentów na specjalnych spędach, zwoływanych przez OTO i KR. Zakup będzie dokonywany w każdy piątek. Cena ma być płacona producentom za kg. żywej wagi o dgr. 70 do 90 bez żadnych potrąceń.

Święciany

NOWY REFERAT TOM-u W TWERECZU.

TOM. (Towarzystwo Opieki nad Zdolną, a Niezamożną Młodzieżą Szkolną), na terenie powiatu święciańskiego rozrasta się coraz bardziej. Znowu został uruchomiony nowy Referat Samodzielny w Twereczu, którym kieruje p. Szewczuwianiec Józef. Referat potrafił w bardzo krótkim czasie zjednać przeszło 10-ciu członków dla TOM-u, zatem zdobył już warunki do przeorganizowania się w Środowiskowe Koło TOM-u. Ponieważ powiat święciański ma już kilka takich Referatów i zorganizowane Koło Powiatowe TOM-u z prezesem dyr. gimnazjum p. Antoszczukiem na czele — można przypuszczać, że spora gromadka młodzieży zdolnej a niezamożnej otrzyma z tamtego powiatu stypendjum na kształcenie się w szkołach średnich.

Postawy

— ZEBRANIE ORGANIZACYJNE LIGI M. I K. W dniu 8 b. m. w Postawach w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego odbyło się zebranie informacyjno-organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonjalnej w obecności delegata Zarządu Okręgu Wileńskiego, inż. Łuckowskiego. Na zebranie przybyło przeszło 30 osób, zaproszonych przedstawicieli miejscowych władz, organizacyj i społeczeństwa. Przewodniczył starosta powiatowy Bronisław Korbusz.

Po zagajeniu i wstępnych przemówieniach, inż. Łuczkowski wygłosił dłuższy referat na temat „Zadania organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonjalnej“, przyczem przechodząc do szczegółów związanych z organizowaniem Oddziałów Ligi, podkreślił wyjątkowo dogodne warunki powiatu postawskiego dla powstania tej organiacji, wobec znajdującego się w jego granicach olbrzymiego jeziora Naroczy, słusznie zwanego „Polskiem Morzem“ oraz licznie rozsianych pomniejszych jezior i rzeczek, gdyż takie obszary wodne mogą służyć jako doskonałe tereny dla propagandy i rozwoju sportu wodnego.

Wszyscy obecni zgłosili chęć wstąpienia do Ligi, wobec czego utworzono Oddział Postawski L. M. i K. Do Zarządu Oddziału weszli: Bronisław Korbusz, starosta powiatowy, ppłk. Antoni Witkowski zastępca d-cy 23 p. uł. Grodzieńskich, mgr. Wacław Białkowski, wicestarosta powiatowy, ks. Bolesław Maciejowski, proboszcz postawski, ks. Aleksander Surwiłło, dziekan prawosławny, Lejba Frejdin, rabin postawski, mjr. w st. sp. Wadysław Długowski, wójt gminy, pdkom. Ludwik Mańkiewicz, kom. pow. policji p., p. Roman Turczynowicz, urzędnik Wydz. Powiat. Jan Lipiński zast. inspektora szkolnego i Albin Inszkiewicz, urzędnik star. pow.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: August Izdebski obrońca sądowy, Aron Garberowicz, kupiec, Aleksander Miciukiewicz, nacz. urzędu skarb., dr. Stefan Moroz lekarz Ubezpieczalni Społecznej i Stanisław Widawski, kom. sądowy.

Wysokie wyróżnienie pracownika Lasów Państwowych w Białowieży

4 grudnia r. b. został wręczony dyplom obywatelstwa honorowego Białowieży dr. inż. Janowi Jerzemu **Karpińskiemu,** długoletniemu dyrektorowi Białowieskiego Parku Narodowego, w uznaniu jego zasług, położonych dla Puszczy Białowieskiej i Białowieży.

Decyzja o nadaniu tego wysokiego wyróżnienia dr. inż. J. J. Karpińskiemu została powzięta na posiedzeniu Rady Gminnej jeszcze w dniu 1 lutego r. b., na którem postanowiono prosić o przyjęcie obywatelstwa honorowego Białowieży Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz b. wojewodę białostockiego Marjana Zyndram-Kościałkowskiego.

Dr. inż. J. J. Karpiński jest obywatelem starego grodu — Piotrkowa Trybunalskiego. Studja wyższe leśne ukończył w Petersburgu, stopień inżyniera-leśnika uzyskał w Szkole Głównej w Warszawie, a stopień doktora nauk technicznych na Politechnice Lwowskiej. W administracji Lasów Państw. dr. inż. Karpiński pracuje od r. 1919, a od r. 1929 na terenie Puszczy Białowieskiej jako dyrektor Parku Narodowego. Za czas swej długoletniej pracy na tem stanowisku dr. inż. Karpiński zorganizował administrację Parku, uruchomił Państw. Szkołę dla leśniczych, stworzył piękne Muzeum Puszczańskie oraz spowodował żywiołowy niemal ruch turystyczny na teren Puszczy.

Przepiękne zdjęcia puszczańskie dr. inż. Karpińskiego znane są dziś prasie i wydawnictwom niemal całego świata i one to przyczyniły się ogromnie — obok niezmordowanie prowadzonej przez niego propagandy w słowie i piśmie — do tego zainteresowania się Puszczą, jakie istnieje obecnie. Pozatem dr. inż. Karpiński pracuje naukowo, a prasa fachowa krajowa i zagraniczna drukuje jego artykuły z umiłowanej przez niego dziedziny ochrony lasu i owadoznawstwa.

Dobrze się zasłużył Białowieży, czego dowodem jest uroczystość, jaka miała miejsce w dniu 4 b. m. Przypadło mu w udziale stanąć po pierwszych honorowych obywatelach Białowieży: Panu Prezydencie Rzplitej i premj. Kościałkowskim.

FRYDERYK KAMPE. 32

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Lundquist stanął obok fotelu prezesa i zapanowała zupełna cisza.

Manfield powiedział mniej więcej tak:

— Ladies and Gentlemen! Przyszedłem, aby porozmawiać o tegorocznej dywidendzie. Otóż w tym roku dywidenda będzie niska i uważam, że dla ogólnego dobra nie powinno się jej wypłacać. Wszystkim wiadomo, że ponieśliśmy straty i że straty spowodował dumping, a temu nie zaradzi żaden zarząd, żadna rada nadzorcza. Jak każde przedsiębiorstwo „Wyoming-Holding“ posiada kapitał rezerwowy i teraz czas po niego sięgnąć dla przetrzymania kryzysu. Po dokładnem zbadaniu sprawy doszedłem do przekonania, że nasze rezerwy nie gwarantują w dostatecznej mierze bezpieczeństwa i dlatego jestem zdania, że należy zasilić je tegoroczną dywidendą.

W tej chwili Jozue Manfield wydawał się znacznie wyższego wzrostu; było widocznem, że jego surowa postawa, odważne spojrzenie, niewzruszony wyraz twarzy i spokojny, pewny siebie głos wywarły duże wrażenie.

Anzelm Lundquist siedział obok zachwycony. Treść deklaracji nie była rewelacją, nawet nie dawała wyczerpującej odpowiedzi, ale sposób wypowiedzenia jej mógł olśnić i zahipnotyzować zebranych. Właśnie takim chciał widzieć generalny dyrektor prawdziwego Jozue Manfielda.

Po drugiej stronie stołu siedział rudy jegomość o złych, wyzywających oczach; jeszcze wczoraj krzyczał, groził awanturą i rozbiciem zebrania w razie udzielenia Manfieldowi votum zaufania; zapewnił sobie poparcie znacznej części akcjonarjuszów, przygotował obszerne sprawozdanie, w którem zebrał obfity materjał oskarżający, domagając się ustąpienia władz naczelnych koncernu i przeprowadzenia nowych wyborów. Pokaźny zeszyt sterczał w wewnętrznej kieszeni surduta, jego autor mógł lada moment poprosić o głos i swojem wystąpieniem zepsuć nastrój, jaki się zaczął utrwalać na sali.

Rudy dżentelman trwożnem spojrzeniem obrzucił Manfielda, który spokojnie i niedbale opierał się jedną ręką o zielone sukno stołu, i pomyślał:

Goddam! Wygląda jak kondor! Lepiej siedzieć cicho, niech go kto inny zaczepi!...

Poprosiła o głos miss Glorja Houston, siedemdziesięcioletnia staruszka, właścicielka 25% akcji, uczyniła to w taki sposób, jakby Jozue Manfield wogóle nie istniał.

Miss Houston też ułożyła sobie zawczasu ostrą i bezwzględną krytykę działalności centrali nowojorskiej.

Trzymając binokle w suchych, haczykowatych palcach lewej ręki, zaczęła zanadto energicznie i władczo stukać prawą, żądając uwagi.

Stara miss Houston popełniła nieprzewidziany błąd — bez szkiełek nie dostrzegła przed sobą szklanki. Zbyt porywczy ruch przewrócił naczynie i woda pociekła po stole akurat pod sprawozdaniem zarządu i akta, leżące przed prezesem.

Jozue Manfield podniósł w górę plik papierów ociekających wodą i rzekł z niewzruszonym spokojem, jakby odpowiadając na interpelację, której treść łatwo było przewidzieć:

— Przyznaję pani zupełną słuszność. Łatwiej wycisnąć z tego wodę niż dywidendę.

Swobodna, dowcipna odpowiedź zadecydowała o zwycięstwie, nikt nie miał ochoty wdawać się w bezpośrednią dyspute z prezesem.

Uchwalono, że „Wyoming-Holding“ nie da dywidenty.

Doniedawna nieprzejednani i usposobieni bardzo wojowniczo teraz mieli wygląd zmieszany i poskromiony; obstąpili Lundquista i ściskając mu rękę, mówili:

— Jaka szkoda, że ten Manfield pokazuje się tak rzadko. Morowy chłop, psiakrew!... Pan ma szczęście, Lundquist, bo pracować z takim człowiekiem to prawdziwa satysfakcja... A jego odpowiedź starej Houston! — wtrącił ktoś z zachwytem — Jak Boga kocham warta dobrych kilku dolarów!...

* * *

W parę tygodni później Anzelm Lundquist trzymał pod ramię Manfielda i spacerując z nim po gabinecie prywatnego biura na 5 Avenue w Nowym Jorku mówił w podnieceniu:

(D. c. n.).

Wilno zdało pomyślnie egzamin z próby nocnego maskowania się

Wczoraj wieczorem odbyła się próba maskowania Wilna. Próba miała wykazać sprawność aparatu ratowniczego i mieszkańców w razie ataku lotniczego na miasto. Jak nas informują próba pod każdym względem dała wynik pomyślny, stwierdziła bowiem, że Wilno jest w zupełności przyszykowane do zamaskowania się wrazie nocnego napadu lotniczego.

Już z zapadnięciem zmroku światła latarń i samochodów przyćmiono. Miasto robiło wrażenie nawpół oświetlonego. Przedmieścia, gdzie oświetlenia uliczne, w normalnych nawet warunkach, mocno szwankuje — tonęły formalnie w mroku. Wszędzie jednak wyczuwało się podniecenie i zainteresowanie. W centrum miasta ruch pieszy był dość ożywiony. Tematem rozmów była próba maskowania. Okna wszędzie szczelnie zasłonięto.

O godz. 7 min. 10 wiecz. rozległ się gwizd syren i bicie dzownów. Był to alarm zawiadamiający mieszkańców o nadciągającym wrogu powietrznym. Elektrownia wyłączyła prąd, zgasły wszystkie światła. Zapanowałyby kompletne ciemności, gdyby nie śnieg, lśniący na jezdniach. Wrażenie było dość niesamowite. Potęgował je turkot motorów przelatujących nad miastem samolotów. — Ruch kołowy zamarł zupełnie. Tu i ówdzie rozróżnić można było rzucające się w oczy kontury unieruchomionych w miejscu samochodów i autobusów. Publiczność zachowywała się wszędzie spokojnie, zdając sobie w zupełności sprawę z doniosłości odbywającego się egzaminu.

Kontrola na motocyklach z zamaskowanemi światłami przejeżdżała przez miasto bacząc pilnie, czy wszędzie zastosowano się do wydanych zarządzeń. Nigdzie jednak, nawet na odległych przedmieściach, nie zauważono rażących wykroczeń. Jednem słowem Wilno zdało pomyślnie egzamin ze swego przygotowania na wypadek niespodziewanego ataku nocnego na miasto.

Próba trwała 20 minut. Odwołanie alarmu nastąpiło o godz. 7 min. 30 wiecz.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w tygodniu od 24—30 ub. mies. na terenie województwa wileńskiego.

Zanotowano 49 wypadków zachorowań na jaglicę, 32 wypadki zachorowań i 2 zgony na płonicę, 19 wypadków choroby i 10 zgonów na gruźlicę, 20 wypadków zachor. na błonicę, 7 wypadków zachor. na kszłusiec, 4 wypadki chor. i 1 zgon na różę, 3 wypadki zapalenia opon mózgowych, 3 wypadki zachorowań na dur plamisty w gminie pliskiej, 1 wypadek zachor. na dur brzuszny w gminie krewskiej i 1 wypadek chor. na zakażenie połogowe.

We wsi Dziedzino, gm. dokszyckiej pow. dziśnieńskiego, stwierdzono kilka wypadków duru plamistego wśród Cyganów. Cyganie przybyli ze wsi Ścianki, gdzie niedawno panowała ta choroba. Na miejsce wyjechała kolumna epidemiczna celem zlokalizowania epidemji.

Teatr i Muzyka w Wilnie

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dn. 10 b. m. o godz. 8-ej wiecz. ciesząca się dużem powodzeniem, oryginalna sztuka angielska **„Szesnastolatka"** — Stuartów.

— **Przedstawienia szkolne.** W środę dn. 11 grudnia rozpoczyna się trzecia serja przedstawień teatru szkolnego. Dana będzie komedja Bałuckiego **„Grube ryby"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejszy koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga.** Światowej sławy kapelmistrz G. Fitelberg, którego koncerty w kraju i zagranicą cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, dziś raz jeden tylko wystąpi przed publicznością wileńską prowadząc koncert symfoniczny. W programie: Corelli (koncert grosse), Liszt (koncert fortepianowy A-dur), Beethoven (5 symfonja), Debussy (mała suita), Kondracki (Żołnierze). Jako solistka wystąpi niezwykle utalentowana młoda pianistka Halina Kalmanowiczówna. Jak było do przewidzenia, dzisiejszy koncert wzbudził powszechne zainteresowanie. Ceny zwykłe teatralne. Zniżki ważne.

— **„Księżniczka Czardasza" po cenach propagandowych w „Lutni". Ostatnie występy E. Gistedt.** Jutro grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza".

— **„Madame Dubarry".** W czwartek ukaże się po raz ostatni stylowa op. Millöckera „Madame Dubarry". Będzie to ostatni występ znakomitej artystki Elny Gistedt.

— **Ada Sari w Wilnie.** Fenomenalna śpiewaczka Ada Sari, czarować będzie słuchaczy swym pięknym głosem w piątek najbliższy 13 b. m. w Teatrze „Lutnia". Program zawiera arje z oper: „Hrabina", „Trubadur", „Dinorah", „Minion", „Cassanova" oraz szereg pieśni.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY.

gra dziś, 10.XII w Radoszkowiczach świetną komedję St. Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane".

TEATR „REWJA".

— Dziś, we wtorek 10.XII powtórzenie premjery p. t. **„Owoc zakazany"**.

Codziennie 2 seanse, o g. 6,30 i 9,15.

Śmierć pod kołami lokomotywy

Wypadek ten miał miejsce o godz. 7 rano. Na torach kolejowych pomiędzy mostem przejściowym a Raduńskim panował ożywiony ruch. Manewrowały lokomotywy, przesuwano wagony. Rozlegały się gwizdki lokomotyw, okrzyki maszynistów i konduktorów. Nagle tuż przy parowozowni, rozległ się krzyk. Jedna z lokomotyw zatrzymała się. Tor kolejowy zbroczyła krew. Jak się okazało, pod koła lokomotywy trafił 55-letni kolejarz, Nikodem Gradziewicz (zaułek Murarski 6). Koła parowozu przepołowiły nieszczęśliwego, powodując natychmiastową śmierć.

Jak można sądzić z okoliczności wypadku, Gradziewicz popełnił samobójstwo. Co było powodem samobójstwa dokładnie niewiadomo. Stwierdzono jedyne, iż pożycie rodzinne tragicznie zmarłego nie było bez zastrzeżeń. Ostatnio Gradziewicz rozszedł się z żoną i mieszkał sam. Koledzy zwrócili uwagę, że ostatnio przebywał on w stanie silnego załamania psychicznego. (c)

*

Między stacjami Wilno—Nowa Wilejka pociąg motorowy Nr. 1735 najechał na 72-letnią głuchoniemą Franciszkę Pieńkowską, zam. w Nowej Wilejce (Letnia 22). Pieńkowska przechodziła przez tor i poniosła śmierć na miejscu.

Śmierć robotnika kanalizacyjnego

Na ul. Flisowej od tygodnia prowadzone są roboty kanalizacyjne. Robotnicy niewykwalifikowani otrzymują wynagrodzenie dzienne, zaś robotnicy wykwalifikowani t. zw. majstrowie kanalizacyjni — od metra przeprowadzonej kanalizacji. To też roboty te cechuje pewien pośpiech. Takie „udarniczestwo" ma swe dobre i złe strony.

Aczkolwiek roboty na ul. Flisowej prowadzone są pod kontrolą specjalistów, NA SPRAWĘ BEZPIECZEŃSTWA ZWRACANO MAŁO UWAGI, co wczoraj srodze zemściło się.

O godz. 2-ej pp. kiedy majster Władysław Jarek, zam. przy ul. Brzeg Antokolski przebywał w rowie kanalizacyjnym 5-metrowej głębokości, rozległ się nagle trzask łamiących się belek. Źle zabezpieczone ściany nie wytrzymały naporu ziemi i runęły grzebiąc pod zwałami piachu nieszczęśliwego robotnika. Koledzy zasypanego wszczęli alarm. Przybyło pogotowie straży ogniowej, które przy pomocy robotników, po półgodzinnej akcji wydobyło z pod ziemi, żwiru i desek zimne zwłoki Jaraka.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Na marginesie tego wypadku budzą się wspomnienia o śmierci robotnika Stanisława Wilczyńskiego, który zginął przy analogicznych okolicznościach w jesieni r. ub. na Górze Boufałłowej oraz kilku innych wypadków, które na szczęście nie zakończyły się tak tragicznie.

Sądzić należy, że ostatni wypadek spowoduje zwiększenie troski o bezpieczeństwo pracujących. (c)

Na wileńskim bruku

OKRADLI KS. ŚLEDZIEWSKIEGO.

W dniu 8 b. m. nieznani sprawcy zapomocą usunięcia zatrzasku w drzwiach przedostali się do mieszkania kapelana 5-ej brygady K. O. P. mjr. księdza Piotra Śledziewskiego (Królewska 9), skąd skradli 3 aparaty fotograficzne, złoty zegarek damski i inne rzeczy wartości zł. 3.080.

POSTRZELIŁ SIĘ WSPÓŁWŁAŚCICIEL „ELEKTRITU".

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe zostało wezwane na ulicę Pioromont 6, gdzie postrzelił się manipulując rewolwerem właściciel tartaku oraz współwłaściciel „Elektritu", 28-letni Aleksander Chwoles.

Kula trafiła w nogę. Pogotowie, po nałożeniu opatrunku, przewiozło rannego do szpitala Św. Jakóba.

KRWAWA STRZELANINA NA UL. ZGODA.

Iskry, która wzniecila zarzewie grozy przy ul. Zgoda 6, należy doszukiwać się w niezgodnem pożyciu małżeńskiem rodziny woźnego gmachu Prosektorjum U. S. B. przy ul. Zakretowej, Tomasza Pachnowskiego. Ostatnio pomiędzy małżonkami wynikł konflikt, o tyle poważny, iż pewnego dnia żona, zabrawszy pokryjomu swoje rzeczy, rzuciła małżonka.

Pachnowski otrzymał onegdaj informację, iż żona jego przebywa w mieszkaniu swojej siostry, Kazimiery Szarejkowej, przy ul. Zgoda 6.

W niedzielę „pokrzepiwszy się" przy obiedzie „kieliszkiem" Pachnowski, ściskając w kieszeni rewolwer, zjawił się w mieszkaniu Szarejkowej i zażądał widzenia się z żoną.

— Pańskiej żony tutaj niema — padła odpowiedź. — Woźny wpadł w szał. Rozpoczął strzelaninę. Jedna z kul ciężko zraniła Szarejkową. Zdążyła ona jeszcze wybiec z mieszkania i padła nieprzytomna. Tymczasem furjat wybiegł na ulicę kontynuując strzelaninę, co wywołało na ulicy zrozumiały popłoch. Mieszkańcy zaczęli zamykać bramy i drzwi. O wypadku zaalarmowano telefonicznie 5 komisarjat policji oraz pogotowie ratunkowe, które przewiozło ranną w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Policja wszczęła pościg za furjatem. Pościg rozegrał się w polu przy ul. Zgoda. Uciekający oddał jeszcze kilka strzałów, na szczęście chybionych, do policjantów, poczem rzucił broń, kontynuując ucieczkę. Po dłuższym pościgu ujęto go. (c)

ADA SARI



znakomita śpiewaczka polska, wystąpi w piątek 13 bm. w Teatrze muzycznym „Lutnia".

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

KINA i FILMY

„SEKRETY MARYNARKI WOJENNEJ".
(Kino Casino).

Po obejrzeniu filmu „Sekrety Marynarki Wojennej" pozostaje dla widza zagadką nie do rozwiązania, dlaczego reklama kinowa mówi o tym obrazie jako o szpiegowskim. Wątku „szpiegowskiego" niema tu nawet na lekarstwo, a pod tytuł filmu „X 27 na oceanie" pasuje jak przysłowiowy kwiatek do kożucha.

To też część publiczności kinowej, wprowadzona w błąd co do charakteru obrazu — przeklina swoją łatwowierność oburzając się na bezkarne wybryki reklamiarskie kiniarzy.

„Sekrety Marynarki Wojennej" — to film o charakterze kryminalno-sensacyjnym. Konstrukcja scenarjusza zbudowana została w/g szablonu („Mord w Trinidat", „Pościg za cieniem", „Tajemnica ekspresu Nr. 6"). W pewnej miejscowości, mają miejsce tajemnicze, seryjne zabójstwa. Scenarjusz jest w ten sposób zbudowany że publiczność podejrzewać może, wślad za osobą prowadzącą śledztwo, większą część bohaterów obrazu. Aż wreszcie po pewnej ilości trupów—winowajca wpada wreszcie w ręce karzącej sprawiedliwości.

Cała sztuka polega na zainteresowaniu widzów pytaniem „Kto jest mordercą"?.

„Nastrój" robi sie zapomocą akcesorjów, od dawna w filmie wypróbowanych: a więc nagle gaśnie światło, tajemnicza ręka ze sztyletem lub browningiem wychyla się z kątów, jakieś krzyki przerywają ciszę nocną, etc.

Przyjemnem odprężeniem nerwów widza są sceny scenki humorystyczne.

W takich filmach prawie wszystko zależy od zręczności reżysera, i od włożenia przez scenarzystę chociażby krzty logiczności w opowiadaną przez niego historję. Niestety, jedno i drugie zawiodło w tym filmie. Reżyserja Edwarda Sedgwick'a nie potrafiła wytworzyć odpowiedniego nastroju grozy oraz zebrać do kupy pociętych (fatalny montaż) i nie zawsze potrzebnych scen. Wszystko to tonie formalnie w powodzi długich djalogów. Ratuje poniekąd sytuację fotogeniczność samego tła obrazu — duży statek, pełen życia, ruchu, najrozmaitszych przejść i zakamarków. Również ciekawie wypadła jedna ze scen końcowych — walka porucznika z mordercą, trzymającego zapaloną świecę — w prochowni.

Nad program — fachowy dodatek wojskowy wyświetlany już dawniej w kinie „Pan" p. t. „Opóźnianie nieprzyjaciela" dla laików — nieciekawy, tygodnik PAT'a oraz nieudana groteska rysunkowa Universalu.

A. Sid.

Ofiary

Od G. O. — na pogorzelców w Holszanach zł. 2 (dwa).

RADJO WILNO

WTOREK, dnia 10 grudnia 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimnastyka, 6,50: Muzyka poranna; 7,20: Dziennik poranny; D. c. muzyki porannej; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Audycja dla szkół; 12,30: 1000 taktów muzyki; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 15,16: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Z dawnych operetek; 16,00: Skrzynka P. K. O. 16,15: Utwory fortepianowe w wyk. Władysława Szpilmana; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Termometr — odczyt: 17,15: Koncert w wyk. Ork. P. R. 17,50: Skrzynka językowa; 18,00: Recital wiolonczelowy Alberta Katza; 18,30: Program na środę; 18,40: Z nowych płyt; 19,00: Co chcielibyśmy usłyszeć; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Koncert symfoniczny; W przerwie 20,50: Dziennik wiecz. Obrazki z Polski; 22,30: O poradnictwie przedślubnem; 22,45: Zbyt uproszczona naprawa, wygł. prof. Stanisław Cywiński (odpowiedź Stefanowi Jędrychowskiemu); 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 11 grudnia 1935 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka poranna; 7,20: Dziennik por. D. c. muzyki; 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Znaczenie odżywcze jarzyn i owoców; 12,30: Muzyka klasyczna; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Utwory na skrzypce w wyk. Teodora Kleinmana; 16,00: Audycja dla dzieci; 16,20: Pieśni hebrajskie; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Dyskutujmy; 17,20: Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Odgłosy Abisynji (muzyka z or. płyt z Abisynji); 18,30: Program na czwartek; 18,40: Recital śpiewaczy Elny Gistedt; 19,00: Zima w kurniku; 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Audycja muzyczna; 20,45: Dz. wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina"; 21,35: Wspomnijmy Reymonta; 21,50: Dlaczego kupiec powinien należeć do org. zawodowej; 22,00: Koncert; 22,30: Muzyka taneczna. W przerwie 23,00: Kom. meteorologiczny.

KRONIKA

Wtorek 10 Grudzień

Dziś: N. M. P. Loretańskiej
Jutro: Damazego i Sabiny

Wschód słońca—godz. 7 m. 34
Zachód słońca—godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 9.XII. 1935 r.

Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa —2
Temperatura średnia —1
Ciśnienie 755
Opad ślad
Wiatr wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pochmurno, wiecz. śnieg.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora dnia 10.XII 1935 roku:

Przeważnie chmurno i miejscami opady.
Temperatura w ciągu dnia wpobliżu zera.
Umiarkowane wiatry z południo-wschodu i wschodu.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka**— g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Muzeum Archeologji Przeddziejowej U. S. B. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ul. Lelewela) — niedziele — g. 12—14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — g. 9—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Arsenalska 8) — w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Narbuta (Św. Jańska 2); 4) Sokołowskiego (N. Świat 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Koleśnik Tadeusz, 2) Dacewiczówna Czesława, 3) Łazar Aleksander, 4) Łazar Wieczysław.

— **Zaślubiny:** 1) Stalewski Łazarz — Pumpilnicka Mera; 2) Zając Stanisław — Mackiewiczówna Zofja; 3) Wojciechowski Bazyli — Simperówna Zofja; 4) Wajner Lejb—Kaspowiczówna Dwejra.

— **Zgony:** Lapszyc Rasza, lat 79, 2) Stejnhauerówna Liza, lat 6; 3) Rataszyn Tadeusz (noworodek); 4) Kucewicz Stanisław, urzędnik, lat 46; 5) Butkiewicz Kazimierz, lat 76; 6) Bajewska Marja, lat 65; 7) Wirballowa Tekla, lat 74; 8) Czernicki Edward, emeryt, weteran powstania r. 1863; 9) Kasperowicz Józef, lat 58; 10) Dozowski Stanisław, uczeń, lat 13; 11) Sawaniewicz Jan, uczeń, lat 7.

— **Przybyli do hotelu St. Georges'a:** Danter Mieczysław z Warszawy; Mineyko Aleksander z maj. Dzikuszki; Brochocki Andrzej z maj. Możyków; Janicki Czesław, kupiec z Poznania, Kisiel Kazimierz z Nowogródczyzny; Gdesz Kamila z Warszawy; Okoński Czesław z Warszawy.

GOSPODARCZA.

— IZBA RZEMIEŚLNICZA ZMNIEJSZYŁA SWÓJ BUDŻET. — Zatwierdzony został preliminarz budżetowy Wileńskiej Izby Rzemieślniczej. Budżet po stronie wydatków i dochodów zamyka się sumą blisko 80.000 zł.

W stosunku do tegorocznego budżetu nowy preliminarz Izby jest mniejszy o przeszło 5 proc.

— 50 PROCENT RZEMIEŚLNIKÓW W ODLICZU EGZEKUCJI. Z dniem 29 listopada r. b. upłynął termin wpłacania przez rzemieślników opłat za zasilenie środków obiegowych Izby Rzemieślniczej (t. zw. niedobór). Podług obliczeń Izby, zaledwie 50 procent rzemieślników uiściło należne opłaty. Jak się dowiadujemy, w najbliższych już dniach Izba przystąpi do przymusowego ciągania tych opłat. Do władz skarbowych przesłane zostaną wnioski o natychmiastową egzekucję tej należności od wszystkich rzemieślników, którzy w terminie jej nie uiścili.

Doliczane będą kary za zwłokę i koszty egzekucyjne.

— W SPRAWIE CEN CUKRU. Starostwo Grodzkie otrzymało dekret Min. Spraw Wewnętrznych, w myśl którego cena cukru „kryształu" nie może w handlu detalicznym być wyższą niż 1 zł. za 1 kg.

W związku z tym dekretem Starostwo Grodzkie wezwało przedstawicieli handlu detalicznego cukru i oznajmiło im, że nie mogą oni żądać więcej od konsumenta, niż 1 zł. za 1 kg. i uprzedziło, iż w razie niestosowania się do tego zarządzenia będą oni pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej.

SPRAWY LITERACKIE.

— **Jutrzejsza środa literacka** odbędzie się pod znakiem humoru akademickiego. Materjały zebrali Stefan i Jerzy Zagórscy oraz Teodor Bujnicki.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Polskiego T-wa Historycznego** odbędzie się we wtorek dn. 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. U. S. B. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym odczyt mgra Bogumiła Zwolskiego p. t. Sprawa zboru kalwińskiego w Wilnie w r. 163 i 1640.

Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Ze Związku Pań domu.** Zgodnie z nakazem chwili, wymagającej dalszej redukcji budżetów domowych, Wileński Oddział ZPD postanowił obok systematycznych kilkulekcjowych kurców, organizować **pokazy przyrządzania sezonowych tanich potraw.**

I-szy pokaz odbędzie się dn. 11 grudnia, w środę, o g. 17-ej w lokalu Szkoły gospodarstwa domowego, zaułek Franciszkański Nr. 7 i obejmie przyrządzanie pierników i bakalij świątecznych. Zwrot kosztów pokazu wyniesie dla członkiń 40 gr., dla niečłonkiń 70 gr. Pokaz ten, połączony z kosztowaniem wyrobów, powinien zainteresować szerokie koła gospodyń wileńskich.

Zarząd Związku jednocześnie zawiadamia że najbliższe zebranie miesięczne odczytowe odbędzie się w piątek dn. 20 b. m. o godz. 17 w lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 8 m. 1.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Sytuacja strajkowa w Gminie Żydowskiej** nie uległa dotąd poważniejszej zmianie. Bractwo pogrzebowe „Chewra kadisza" odbyło zebranie, na którem postanowiono zwrócić się do Zarządu Gminy, by wszczął pertraktacje z pracownikami celem zakończenia strajku.

Zarząd Gminy zajęty jest obecnie opracowywaniem budżetu, który ma być gotów na 10 b. m. Po tej dacie, sądzą, nawiązane zostaną pertraktacje. Gdyby rokowania nie doprowadziły w najbliższym czasie do porozumienia pomiędzy stronami, nosi się Związek Zawodowy Pracowników z zamiarem ogłoszenia strajku solidaryzacyjnego pracowników instytucyj społecznych dla poparcia pracowników Gminy. (m)

— WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU DROBNYCH KUPCÓW ŻYD. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie Zw. Drobnych Kupców Żydów. Otworzył zebranie prezes Zw. p. Widuczański, poczem sprawozdanie z działalności zarządu złożył dyr. Segal, z działalności zaś kasy pożyczkowej p. Szmerling. Ze sprawozdania okazuje się, że udzielono w ostatnich 3 latach 2294 pożyczek na ogólną sumę 134,510 zł. Kapitał komisji pożyczkowej wynosi 19850 zł. O działalności przedstawicieli Związku w Izbie Rzem.-Handl. oraz w Radzie Naczelnej Kupiectwa Żyd. mówił p. Smuszkin, poczem p. Ofman zgłosił w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum.

Po dyskusji, w której przemawiali pp. Gecelt, Zamieczek, Koza i in., przystąpiono do wyborów Zarządu. Do Zarządu weszli pp.: Widuczański, Kronik, Szmerling, Delatycki, Kagan, Zameczek, Jofe, Kabcewski, Pacowski, As, Olkin i Szerman. Pozatem dokonano wyboru Rady Związku. (m)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.